

nr 9  
(367)

wrzesień  
2018

Indeks 330108, ISSN 0867-2024  
cena 7,35 zł (w tym 5% VAT)

MIESIĘCZNIK INSTRUKTORÓW ZHP

# Czuwaj



# GDAŃSK 2018

Zlot Związku Harcerstwa Polskiego





**Jutro zaczyna się dziś...**

hm. Halina „Misia” Jankowska

**Harcerska służba na zlocie**

**Cywilizacja**

hm. Katarzyna Krawczyk

**Podharczmistrz Jossarian**

**na zlocie swojej cywilizacji**

phm. Arkadiusz Bojarun „Zubek”

**Śląska na zlocie**

hm. Anna Miernik

**Kuźnia inspiracji**

hm. Wojciech Sidorowicz

**Kilka słów o skautach na zlocie**

hm. Ewa Lachiewicz-Walińska

**Dla młodych ludzi**

hm. Anita Regucka-Fleming

**Zlot wystarczająco harcerski?**

hm. Michał Górecki

**Miazmaty komunizmu**

phm. Helena Anna Jędrzejczak

---

30

**Z ŻYCIA ZWIĄZKU**

M.in. o zlocie w 74. rocznicę wybuchu  
Powstania Warszawskiego

34

**FELIETON | PÓL WIEKU**

To jedno trudne słowo  
hm. Adam Czetwertyński  
O miazmatach przeszłości...



**Z**a nami Złot ZHP Gdańsk 2018. Trzeci z serii zlotów stulecia – po zlocie w Kielcach w 2007 r., kiedy to świętowaliśmy 100-lecie skautingu i Zlocie Kraków 2010 w 100-lecie harcerstwa na ziemiach polskich. W tym roku spotkaliśmy się w Gdańsku z okazji 100. rocznicy powstania Związku Harcerstwa Polskiego jako ogólnopolskiej organizacji, w którą w listopadzie 1918 r., na kilka dni przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości, zjednoczyły się organizacje skautowe działające w trzech zaborach.

Przygotowywaliśmy się do tego zlotu przez kilka lat – logistycznie, organizacyjnie i programowo. Wspólnie z władzami miasta Gdańska, przy wsparciu władz państwowych i we współpracy z wieloma instytucjami. Ale to przede wszystkim dzięki pracy wielu zespołów instruktorskich – na poziomie Głównej Kwatery, w chorągwiach i hufcach – ponad 12 tysięcy zuchów, harcerki i harcerzy mogło w dniach 6–16 sierpnia 2018 r. przeżyć na Wyspie Sobieszewskiej zlotową jubileuszową przygodę.

## PIERWSZE WRAŻENIA

Gdy w upalne południe 4 sierpnia wysiedliśmy z moim redakcyjnym kolegą Adamem Czetwertyńskim z autobusu z napisem „Miasteczko ZHP”, kursującego pomiędzy Centrum AmberExpo w Gdańsku (gdzie znajdowała się recepcja Zlotu i gdzie po zarejestrowaniu się wyposażeni zostaliśmy w identyfikatory, chusty i zlotowe koszulki) a Wyspą Sobieszewską, na ostatnim, najbliższym zlotowi przystanku, naszym oczom ukazało się rozległe pole z asfaltową drogą pośrodku, a w dali majaczyły zarysy nielicznych namiotów. Tak to wyglądało z daleka. Ale gdy po prawie pół go-

dzinie marszu zbliżyliśmy się do terenu zlotu, zobaczyliśmy, że tych namiotów nie jest wcale mało, że działa już prężnie zlotowa recepcja, przygotowane jest zaplecze sanitarne, z magazynów wydawany jest sprzęt, otwierają się zlotowe sklepy, Muzeum Harcerstwa montuje swoje wystawy, powstają miejsca programowe, a na terenie poszczególnych gniazd chorągwianych z godziny na godzinę wyrastają nowe namioty, urządzenia zlotowe, bramy... W ciągu następnych dwóch dni puste miejsca pomiędzy namiotami znikwały, a teren zlotu zaczynał przypominać miasto – na razie jeszcze nie bardzo zaludnione.

Wszystko zmieniło się 6 sierpnia. Rano, gdy czekaliśmy na przystanku autobusowym w Sobieszewie (gdzie razem z ekipą Muzeum Harcerstwa nocowaliśmy w miejscowym internacie szkolnym), aby dotrzeć przed ósmą na śniadanie w zlotowej kantine dla kadry (żywienie zapewniało wojsko – stąd ta nazwa stołówki), naszym oczom ukazał się niesamowity widok. Przez kilkadziesiąt minut (staliśmy długo na przystanku, bo nasz autobus nie przyjeżdżał) mijaly nas autokary pełne harcerzy – jeden za drugim, jeden za drugim... Największe wrażenie robiły te z napisem Chorągiew Śląska i numerami – wymieniam przypadkowo: 6, 27, 15, 44, 32, 12, 50... Cały dzień na teren zlotu podjeżdżały autokary i miejskie autobusy, a z każdego wysypywali się harcerze i harcerki, z plecakami, torbami, nawet z walizkami na kółkach, pororcami, totemami... Jedni w pełnym umundurowaniu, inni w zlotowych koszulkach, jeszcze inni zupełnie „po cywilnemu” – i płynęli strumieniami do swoich obozowisk. A po chwili tam, gdzie dotarli, pojawiały się kolejne mniejsze i większe, jednakowe lub różnokolorowe namioty.

JUTRO ZACZYNA SIĘ DZIŚ



## ZŁOTOWA STRUKTURA

Zakwaterowanie tak ogromnej liczby osób stanowiło nie lada wyzwanie logistyczne. Postanowiono w złotowym miasteczku utworzyć stacje, które składały się z kilku gniazd (wyjątek stanowiło Gniazdo Śląskie, które zajmowało więcej niż jedną stację). Z kolei gniazda składały się z czterdziestoosobowych drużyn złotych, a każda z nich – z czterech patroli liczących dziewięć harcerek/harcerzy i dorosłego opiekuna-wychowawcę.

Stanic było sześć – nosiły nazwy najbardziej znanych gdańskich bram. Odnotujmy „ku pamięci”: Brama Wyżynna (chorągwie: Kujawsko-Pomorska, Gdańska, Lubelska i Warmińsko-Mazurska), Brama Żuławska (Chorągiew Śląska), Brama Chlebnicka (chorągwie: Kielecka, Białostocka, Dolnośląska i Ziemi Lubuskiej), Brama Mariacka (chorągwie: Krakowska, Podkarpacka i Opolska), Brama Stągiewna (część Chorągwi Śląskiej oraz chorągwie: Mazowiecka, Łódzka i Stołeczna) i Brama Świętojańska (z chorągwiami Zachodniopomorską i Wielkopolską). Taki podział ułatwiał logistykę podczas realizacji programu. Codziennie inna brama uczestniczyła w zajęciach jednego z siedmiu modułów programowych. W ten sposób 12 000 harcerek i harcerzy w trybie rotacyjnym mogło uczestniczyć w takim samym programie złotowym.

Oczywiście zgodnie ze złotową tradycją każde chorągwiane gniazdo budowało bramę nawiązującą do specyfiki regionu. W Białostockiej stał przy wejściu wielki żubr, w Gdańskiej i Zachodniopomorskiej dominowały elementy morskie, Stołeczna miała tym razem Stadion Narodowy i napis MIŁO CIĘ WIDZIEĆ z Mostu Gdańskiego, który to napis wita spacerowiczów na nadwiślańskich bulwarach. Wchodząc na teren Wielkopolskiej i Mazowieckiej, przechodziło się przez zamkowe bramy, a Kielecka tym razem żartobliwie umieściła przy wejściu dwa ogromne nadmuchiwane balony w kształcie słoików z majonezem Kieleckim.

Do wieczora trwało urządzenie obozowisk, zapoznanie się z systemem zaopatrzenia i przyrządzenia posiłków. Każda 40-osobowa drużyna miała swoje miejsce kuchenne-stołówkowe. Szpiczaste wiaty sterczały nad całym miasteczkiem jak białe stożki. Pod nimi taborety gazowe, stoły. Po południu po raz pierwszy zobaczyliśmy w różnych miejscach harcerzy ciągnących jednakowe czterokołowe wózki wypełnione zakupionym w złotych sklepach prowiantem do przyrządzenia obiadokolacji. System żywienia był taki: rano śniadanie, podczas którego należało przygotować też kanapki na południowy lunch, a po powrocie z zajęć – gotowanie gorącego posiłku – właśnie obiadokolacji.

Gdy zawitaliśmy do Gniazda Białostockiego, aby przywitać polskich harcerzy z Białorusi, którzy właśnie dotarli na zlot, zajrzałam do jednej z złotych kuchni i zobaczyłam, jak na trzech patelniach smażą się smakowicie pachnące kotlety mielone, a drużny z zastępu służbowego sprawnie przygotowują surówkę.

## DZIEŃ OTWARCIA

Choć następnego dnia jeszcze wykańczano w obozowiskach to i owo, to od rana uczestnicy mogli już wziąć udział w ciekawej grze „100 postaci na 100-lecie” a po południu, o godzinie 14.00, wszyscy zgromadzili się na placu przed dużą sceną na Ceremonii Otwarcia Zlotu. Były powitalne przemówienia drużny Naczelniczki, druha Przewodniczącego, wiceprezydenta Gdańska, było także odśpiewanie piosenki złotowej, zapłonęła Watra Stulecia, a na koniec wszyscy w białych lub czerwonych koszulkach utworzyli widoczną z lotu ptaka (lub drona) olbrzymią biało-czerwoną flagę Polski.

Pogoda tak tego dnia, jak i podczas dni następnych, była dla uczestników dużym wyzwaniem – trudne do zniesienia upały nie pomagały w realizacji zajęć, a jeśli ustępowały na moment – to deszczom i burzom, którym towarzyszył silny wiatr. Ale cóż to dla harcerzy...



## PROGRAM MODUŁOWY

Od 8 sierpnia realizowany był rotacyjnie program zlotu. Zapewnienie ponad 12 tysiącom harcerek i harcerzy jednocześnie ciekawego programu wymagało wiele wysiłku. Zespół programowy pracował nad ideą i potem nad przygotowaniem konkretnych zajęć od wielu miesięcy. Do ich prowadzenia zaangażowane zostały setki instruktorów – specjalistów w różnych dziedzinach, a także przyjaciele harcerstwa i wiele przeróżnych instytucji.

Przez cały pobyt na zlocie, na którym nie byłam tylko obserwatorką – wysłanniczką „Czuwaj”, ale przede wszystkim pełniłam służbę w Zespole Zagranicznym Zlotu, udało mi się zobaczyć tylko niektóre ze zlotowych zajęć. Bo były ich dziesiątki, ba, nawet setki. Pogrupowane w siedem bloków – modułów, zgodnie z zamierzeniami ich twórców miały zgodnie z harcerskim systemem wartości dawać naszym wychowankom możliwość rozwoju intelektualnego, społecznego, duchowego i fizycznego – uczyć, pogłębiać wiedzę, stawiać wyzwania, wyzwalać emocje, a wszystko to w duchu przyjaźni, współpracy, radości, za pomocą gier, zabaw, ciekawych zadań, służby na rzecz innych.

Oto wszystkie moduły z krótkim opisem na podstawie informacji przygotowanych przez organizatorów.

### Dziedzictwo

Tu uczestnicy mieli okazję poznać dziedzictwo kulturowo-historyczne ponad tysiącletniego Gdańska, biorąc udział w specjalnie przygotowanych dla poszczególnych grup wiekowych grach miejskich. Ich ścieżki obejmowały wiele aspektów historycznych i kulturowych miasta, jego związku z Polską, przywiązania do morza, burzliwych dziejów i losów jego mieszkańców. Prowadziły najpiękniejszymi szlakami, pozwoliły poznać zabytki, odwiedzić muzea. A wszystko to w atrakcyjnej formie z zadaniami do wykonania i łamigłówkami do rozwiązania, dzięki czemu odkrywanie historii było prawdziwą przygodą.

### Cywilizacja

Uczestnicząc w zajęciach tego bloku, harcerki i harcerze poznawali, jakie możliwości daje nam współczesna nauka i technika. W ramach współpracy z trójmiejskimi uczelniami wyższymi i instytucjami naukowymi oceniali stan rozwoju technologicznego i próbowali stawiać wyzwania nauce, mogli uświadomić sobie, że cywilizacja to wszystko, co nas otacza – kultura, literatura, muzyka, architektura; zagrożenia degradacji środo-



wiska, zmian klimatycznych, chorób cywilizacyjnych czy nadal toczące się na świecie wojny. To także możliwości, jakie dają nam nauka, odkrycia i wynalazki.

## Źródło

Najlepsza mapa morska, locja czy GPS nie zastąpi tego wszystkiego, co trzeba przeżyć w trakcie prawdziwego rejsu, gdzie los załogi i okrętu zależy od decyzji i czynów kapitana, którego głównym zadaniem jest dopasowanie zawartych w locji informacji do sprawności i możliwości fizycznych załogi, dzielności morskiej prowadzonej jednostki i własnych umiejętności kapitańskich. Program tego modułu dotyczył pogłębiania wiedzy, ale uczestnicy zdobywali ją w rzeczywistym świecie, docierając do ludzi i poznając ich w prawdziwym działaniu, oraz próbowali własnych sił, by zrobić coś tak jak oni!

## Służba

Głównym celem tego modułu było promowanie harcerskiej służby poprzez możliwość zaangażowania się podczas zlotu w działania społeczne przydatne dla społeczności lokalnej i całego regionu. Ponieważ pola służby wyznaczone zostały w różnych, odległych nawet o kilkadziesiąt kilometrów miejscowościach, uczestnicy mieli dodatkowo okazję do obcowania z przyrodą, kulturą i historią Pomorza.

## Natura

To był dzień odkrywania walorów Wyspy Sobieszewskiej – od kulturowych po naturalne, poprzez poznawanie mieszkańców, rezerwatów przyrody, wydym i lasów, szukanie odpowiedzi na pytania o realne skutki naszej ingerencji w środowisko naturalne. Każdy zastęp w ciągu dnia realizował dwie aktywności oraz otrzymywał zadanie do wykonania w dowolnym czasie.

## Rozwój

Uczestnicy zdobywali wiedzę na temat wyzwań, przed którymi stoi współczesny różnorodny świat. Zajęcia oraz gry dotyczyły problemów globalnych, m.in. takich jak zmiany klimatyczne, ochrona przyrody, odpowiedzialna konsumpcja, ekono-

mia, różnice społeczne, tolerancja, migracja oraz pokój. Po to, aby być gotowym na spotkanie z drugim człowiekiem i rozumieć jego potrzeby oraz wiedzieć, jak odpowiedzialnie korzystać z zasobów przyrody.

## Kalejdoskop

Ten moduł dawał patrolowi możliwość wyboru, czy pozostanie na terenie zlotu, czy zdecyduje się na np. zrealizowanie proponowanego programu w Gdańsku. To był czas dla uczestników na swobodne korzystanie z uroków zlotu – odwiedzenie Gdańska, spacer po Wyspie Sobieszewskiej czy spotkanie drużyny przy szumie morskich fal. Uczestnicy otrzymali różne propozycje scenariuszy do zrealizowania tego dnia, w tym także informacje o sposobie poruszania się, mapki, kultowe miejsca, polecane punkty gastronomiczne.

## DZIEŃ REGIONÓW

Modułowy rytm zajęć przerwany został 11 sierpnia, kiedy to zorganizowany został Dzień Regionów.

Każda z chorągwi przygotowywała się do niego długo przed zlotem, w każdej miał on swoje specyficzne elementy. Ale dla postronnego widza czy gościa zlotu Dzień Regionów to był przede wszystkim wielki zlotowy jarmark, podczas którego zwiedzić można było w ekspresowym tempie całą Polskę. Każda chorągiew starała się zaprezentować swoją działalność i program, ale też specyfikę swojego regionu – historię, tradycje, folklor, stroje ludowe, kuchnię, wyroby regionalne, ciekawe miejsca, zabytki, ofertę turystyczną. Każdy chciał pokazać coś szczególnego, zaciekać, zadziwić. Przez wiele godzin wędrowałam po zlotowym jarmarku z ciągle nowymi „współziedzaczami”, a i tak nie udało mi się wszędzie dotrzeć, wszystko zobaczyć.

Oto kilka migawek: w Chorągwi Krakowskiej dziesiątki par w pięknych strojach ludowych tańczą krakowiaka, Hufiec Wadowice częstuje słynnymi „papieskimi” kremówkami, w Śląskiej



każdy hufiec ma swoje stoisko, zachęcają „ślunsko godko” do odwiedzenia pięknych zielonych miejsc w regionie, który nie wiadomo dlaczego kojarzy się wielu tylko ze smogiem i kominami kopalń, rozdają foldery, częstują wodzianką (wicie, co to takiego?), a dziewczyny z Węgierskiej Górki silnymi głosami śpiewają beskidzkie piosenki. W Chorągwi Podkarpackiej postawili całe kresowe miasteczko, a w nim wystawy, warsztaty, ludowe zabawy, konkursy, w Białostockiej chłopaki (!) smażą placki kartoflane i gorącymi częstują odwiedzających. Tu też można się zapatrzeć w piękną wystawę zdjęć obrazujących nieskażoną przyrodę Podlasia i Puszczy Białowieskiej. W Warmińsko-Mazurskiej – wystawa Wspólnoty Drużyn Grunwaldzkich i degustacja pysznych lokalnych serów, której towarzyszył profesjonalny opis produkcji tych przysmaków... I tak dalej, i tak dalej...

A oprócz tego – jak to na jarmarku – wiele miejsc, gdzie można było się bawić, grać w różne gry, brać udział w konkursach, majsterkować, zjeżdżać na zjeżdżalniach, słuchać muzyki...

Wieczorem na dużej scenie mogliśmy uczestniczyć we wspaniałym koncercie „100 na 100 – pod lilii znakiem” w wykonaniu młodych kieleckich artystów XL Festiwalu „Wiatraczek”.

## PROGRAM WIECZORNY

Po zakończeniu zajęć w ramach programu modułowego uczestnicy wracali do swoich gniazd, aby przygotować wieczorny posiłek. Po nim był czas na udział w programie wieczornym. Taki program przygotowały wszystkie gniazda – dla swoich uczestników oraz dla gości z innych środowisk. Ale to nie wszystko – wzdłuż złotowego Bulwaru na kilku scenach i w wielu innych miejscach każdy mógł zgodnie z nastrojem i zainteresowaniami wybrać udział w różnych zajęciach. Czego tam nie było! Wioska wędrownicza, a w niej zajęcia i rozmowy na tematy ważne dla naszej najstarszej harcerskiej grupy wiekowej, namiot specjalnościowy z aktywnościami związanymi ze specjalnościami w ZHP (punkt łączności, punkt szyfrowania, punkt sanitarny, prezentacje specjalności technicznej, obronnej i pożarniczej, gry umysłowe i zabawy związane z ruchem drogowym), Centrum Konferencyjne, w którym odbywały się konferencje instruktorskie poruszające rozmaite tematy, kawiarenki złotowe – Ruchu Programowo-Metodycznego „Harcerstwo dla każdego” i prasowa, kantyna modułu „Cywilizacja”, a w niej m.in. panele dyskusyjne, muzyka na żywo, spotkania z ciekawymi ludźmi. Był namiot zagraniczny prezentujący organizacje skautowe WAGGGS i WOSM, stoiska



poczt harcerek, namiot naszych gości z Arabii Saudyjskiej. Cały czas otwarte było Muzeum Harcerstwa ze swoimi wystawami i instruktorami gotowymi do przybliżania historii naszego ruchu i organizacji... Po Bulwarze w letnie wieczory do późnych godzin spacerowały tysiące uczestników zlotu, słysząc śmiech, śpiew, rozmowy. Spotykali się starzy znajomi i zawiązywały się nowe znajomości. Przed punktami z lodami, napojami, ciastkami, goframi, zapiekankami ustawiały się długie kolejki. Na zlotowych scenach występowały zespoły... Nie sposób opisać wszystkiego.

Na Zlocie działało też Centrum Duchowe z ofertą zajęć dla uczestników oraz kadry wspierającej dotyczącą rozwoju duchowego (w tym różnych religii), z wykładami, spotkaniami, warsztatami nt. rozwoju osobistego, filozofii, dylematów moralnych. Pełnili w nim dyżur duchowni, psychologowie, instruktorzy, z którymi można było porozmawiać na różne tematy. Było to również miejsce codziennych mszy świętych, spotkań dyskusyjnych.

Codziennie wydawany był kolejny numer zlotowej gazety „Skaut Gdański”. Kilkunastuosobowy zespół redakcji od rana do późnej nocy pracował, aby następnego dnia uczestnicy mogli przeczytać, co ciekawego działo się na zlocie.

## ZAKOŃCZENIE ZLOTU

15 sierpnia o godzinie 10.00 w Bazylice Mariackiej w Gdańsku odprawiona została msza święta za ludzi i dzieła 100-lecia działalności ZHP koncelebrowana przez metropolitę gdańskiego abp. Sławoja Leszka Głódzia. Podczas nabożeństwa harcerze ofiarowali złotą gwiazdę z napisem „Wdzięczni za sto lat służby Bogu, Ojczyźnie i Bliźniemu, Harcerki i Harcerze ZHP Czuwaj! 1918–2018”. Gwiazda zostanie umieszczona w sklepieniu Bazyliki Mariackiej. Na mszy byli uczestnicy XXVII Ogólnopolskiego Zjazdu Seniorów, którzy odwiedzili też teren zlotu i spotykali się z młodzieżą w swoich chorągwiach.

Wieczorem w promieniach chylącego się ku zachodowi słońca wszystkie chorągwie przybyły na plac

przed dużą sceną na Ceremonię Zamknięcia Zlotu. Miała ona bogaty program. Odbył się uroczysty apel z raportem komendantów gniazd i defiladą drużyn sztandarowych, koncert Grupy Muzycznego Wsparcia, wygaszenie Watry Stulecia, wystąpienia Naczelniczki ZHP i Prezydenta Miasta Gdańska ze zwrotem kluczy do miasta, podziękowania komendanta zlotu dla wszystkich, bez których by go nie było, i na koniec pokaz laserowy.

Gdy światła laserów zgasły, pierwsze grupy pakowały swoje plecaki do autokarów i odjeżdżały w nocną dal, zabierając dobre wspomnienia z jubileuszowego zlotu 100-lecia ZHP.

Powtórzmy na koniec cytowane już w innych miejscach dane:

- 14 000 uczestników
- blisko 12 500 harcerzy i harcerek (oraz naszych gości – harcerzy polskich z zagranicy i skautów)
- 1400 wolontariuszy – instruktorek i instruktorów ZHP oraz przyjaciół harcerstwa
- 5500 gości z całej Polski, w tym około 2000 mieszkańców Wyspy Sobieszewskiej.

Złot ZHP Gdańsk 2018 był częścią jubileuszu 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości oraz 100-lecia Związku Harcerstwa Polskiego, który został objęty patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy. Tak dużego zlotu nie było w powojennej historii ZHP. Czy mamy powód do dumy? Na pewno tak. Czy mamy zastrzeżenia, uwagi, o czymś zapomniano, coś można było zrobić lepiej? Oczywiście. Piszą o tym nasi felietoniści, dokonywane są podsumowania. Za dwa lata na tym samym miejscu będziemy gościć uczestników Europejskiego Jamboree Skautowego. Warto już dziś zgromadzić najlepsze zlotowe doświadczenia i nie zapomnieć o tym, czego zabrakło albo z czego trzeba zrezygnować. Jutro zaczyna się dziś...

HM. HALINA „MISIA” JANKOWSKA





# HARCERSKA SŁUŻBA NA ZŁOCIE

**P**orządkowanie terenów powichurowych, odnawianie drobnej infrastruktury, malowanie szlaków, przygotowywanie legowisk dla zwierząt w schroniskach – to niektóre z przykładów służby podczas zlotu. Harcerze przepracowali społecznie 36000 roboczogodzin!

Na terenie Pomorza i Kaszub na uczestników czekało 12 miejsc, do których wyruszali, by nieść pomoc, angażując się w działania społeczne. Codziennie kilkanaście ekspedycji złożonych z uczestników z różnych grup wiekowych wyjeżdżało z Wyspy Sobieszewskiej na Kaszuby. Odwiedzili: Malbork, Wdzydze Kiszewskie, Szymbark, Sztutowo, Straszyn, Kolbudy, Bielkowo, Garcz, Węsiory, Owidz, Tczew i Pruszcz Gdański. Tam, po rozpoznaniu, harcerki i harcerze odpowiadali na potrzeby regionu swoją pracą, m.in. czyszcząc broje i inne eksponaty na zamku w Malborku, pomagając w schronisku dla zwierząt, malując płoty, sprzątając ogrody i wykonując

wiele innych prac. Przygotowali dla psów 250 legowisk, które przekazano do Schroniska OTOZ w Tczewie, 40 budek legowych dla sikorek oraz 15 ławek z palet, które zostaną na Wyspie Sobieszewskiej. We współpracy z Lasami Państwowymi wyznaczone zostały tereny, gdzie harcerki i harcerze pomagali w pracach leśnych, w tym w miejscach, które zostały zniszczone podczas zeszłorocznej wichury.

Istotnym elementem harcerskich działań społecznych była służba medyczna i zabezpieczanie medyczne wydarzeń. Konieczne trzeba też powiedzieć o akcji krwiodawstwa 10 i 11 sierpnia, podczas której uczestnicy i uczestniczki oddali dokładnie 59,4 litrów tego bezcennego leku. Było to wspólne wydarzenie Inspektoratu Krwiodawstwa Wydziału Wsparcia Specjalnościowego GK ZHP, Klubu HHDK „Stołeczna Kropla Braterstwa” oraz Fundacji Kropelka Energii. W ciągu dwóch dni jako krwiodawcy zarejestrowało się 198 osób, a 132 oddały krew.

Maja Kunka z HHDK „Stołeczna Kropla Braterstwa” powiedziała, że akcja pierwszego dnia przerosła oczekiwania organizatorów, dlatego w sobotę 11 sierpnia Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa zapewniło dodatkowy autobus. Samą ideą zainteresowanych było wiele osób, członkowie klubu udzielali informacji, pomagali wypełnić formularz rejestracji. Byli honorowi krwiodawcy oraz osoby, które po raz pierwszy oddawały krew na zlocie. Jedni zapraszali drugich do włączenia się w akcję.

Oczywiście nie należy też zapominać, że służbę na zlocie pełniły setki wolontariuszy – instruktorów i wędrowników w drużynach sztabowych, służbach porządkowych, zespołach programowych. Służba to aspekt naszej harcerskiej pracy, o którym zawsze musimy pamiętać, który na co dzień towarzyszyć powinien każdej harcerce i harcerzowi, podobnie jak braterstwo i praca nad sobą.

(hj)

# CYWILIZACJA



**G**dyby dziś ktoś stanął przede mną i powiedział, że jest do zrobienia program, nie miejsca, a całego zlotu i powiedział, że jedzie ze mną moja kielecka kadra, ani chwili bym się nie zastanawiała – od razu bym się zgodziła – mówi Iwona – nigdy nie zapomnę chwil, kiedy ja wątpiłam, a oni przywracali mi wiarę – to cytata z „Na Tropie” z 2007 r. Minęło 11 lat, a my zorganizowaliśmy kolejne wspaniałe miejsce programowe. I znowu miałam najlepszą kadre, która niejednokrotnie wychodziła ze swojej strefy komfortu, by wszystko się udało.

## ZESPÓŁ

**Ewa Prędką:** Po raz pierwszy w życiu w takiej skali zobaczyłam, jak może funkcjonować zespół. Co ciekawe, było nas sporo, około 200 osób, ludzi z ZHP i spoza, nikt nie znał wszystkich, nie pracowaliśmy i nie widzieliśmy się przed zlotem całym zespołem. Przyjechaliśmy i nagle zagrały trybiki, czułam, że jesteśmy jednym organizmem. Każdy wiedział, po co przyjechał, każdy wiedział, co ma robić. To było cudowne uczucie, wiedziałam, że każde stanowisko jest przygotowane do pracy, każdy ma materiały i ogrom energii, by pokazać ciekawy fragment cywilizacji, wiedziałam że „wszystko gra” – choć nie skontrolowałam tego, nikomu nie przypominałam, nikogo nie musiałam „przywoływać do porządku”.

**Iwona Jakimowicz:** Cywilizacji nie byłoby, gdyby nie Ola Gawlikowska-Sroka, która zgodziła się stanąć na czele naszego modułu, ja nie mogłam, nie spełniałam kryteriów konkursu. To było takie moje trzecie małe marzenie, nie zawieść Oli, która zaufała mi najbardziej ze wszystkich i dała mi wolną rękę w doborze kadry i tym, co będzie się działo na naszym polu programowym, i nawet w wydawa-



niu pieniędzy. Sama zajęła się budowaniem relacji z uczelniami, trudnymi rozmowami z rektorami i zorganizowaniem zajęć wyjazdowych dla uczestników.

**Katarzyna Krawczyk:** Gdyby zapytać kogoś z członków kadry modułu „Cywilizacja”, skąd pomysł, by tu przyjechać, to pewnie w 90% powodem odpowiedź brzmiałaby: „Iwona mnie namówiła”. Każdy, kto ją zna, wie, że jeśli nie wpuścisz jej drzwiami, to na pewno wejdzie oknem, dla własnego spokoju lepiej od razu się zgodzić. Stawia sobie cel, inspiruje ludzi, ma dobre serce, ale jest też twarda i piekielnie skuteczna.

## WYZWANIA

**KK:** Wiadomo, że były problemy. Okazało się, że nagłośnienie w kantynie nie działało. W pół godziny Ania Poraj załatwiła inne, a Ryszard je przywiózł z Gdańska. Brakowało śmietników, więc gdy w informacji robiło się luźniej, brałyśmy z Gosią worki na śmieci i chodźłyśmy po całym polu, by je pozbierać. Zawsze też znalazł się ktoś, kto z własnej inicjatywy wymienił pełne worki spod kantyny. Na sporą część zajęć było więcej chętnych niż planowali prowadzący, więc tak „przerabiali” zajęcia, by mogło wziąć w nich udział więcej osób. Ludzie wymieniali się materiałami, miejscami zajęć, tak by było skuteczniej i lepiej dla uczestników.

**IJ:** Gdy stawialiśmy dziewięćdziesiąt namiot, po dwóch dniach pracy w trzydziestostopniowym upale, i przyszła burza, która zaczęła nam łamać stelaże, zamiast złości, czułam dumę, gdy patrzyłam na pole programowe pełne moknących ludzi walczących o każdy namiot. Znowu wiedziałam, że cokolwiek się stanie, z tymi ludźmi damy radę.

Gdy mówiłam, że czegoś nie ma, zawsze słyszałam: nie martw się, wymyślę coś innego, dam radę bez tego. Gdy w pierwszy dzień zajęć uczestnicy zlotu gubili się trochę między naszymi zajęciowymi namiotami, w ciągu pół dnia Gosia z Kasią stworzyły mapę, a z siebie zrobiły centrum informacyjne, które było oceniane na odprawach jako super pomysł. Elastyczność, kreatywność, zaangażowanie, brak narzekania, widzenie wyzwań zamiast problemów i czerpanie przyjemności z pracy to chyba główne cechy kadry „Cywilizacji”.

**EP:** Wiedziałam też, że wiele problemów („skończył się klej”, „zapomniałam zabrać z namiotu klamerki”, „w sumie przydałaby mi się taśma” itp.) zostało rozwiązanych samodzielnie lub z pomocnym sąsiadem i nie trafiło do mnie. Że skrzynki z materiałami w cudowny sposób co rano „wchodziły” i „wychodziły” z kontenerów, że przedmioty w cudowny sposób się mnożyły, zastępowały, powielały lub stawały się niepotrzebne (gdy ich nie było). Że „się samo ogarniało”, że jak pojawiała się praca, to zaraz pojawiał się człowiek, który trwał w tym zadaniu do końca, ulepszając je i doskonaląc, rozwiązując wszystkie problemy, które wyszły w międzyczasie (dzięki Edka i Dorka za ogarnianie magazynu, dziękuję też wszystkim, których rezultat pracy zobaczyłam, choć nie zawsze wiedziałam, kto się do niego przyczynił).

I choć piszę bezosobowo „że się samo działo” – to wiem, że za tym każdym cudem jest konkretny człowiek, który podał rękę, przytulił, pohamował swoją złość czy irytację, który choć czasem był mocno zmęczony, podnosił się, by działać, który jak widział, że można coś zrobić, by coś poprawić, to robił to – bo czuł się za to odpowiedzialny. Ja czułam, że nikt nie przyjechał na zlot, by zrobić zajęcia, my wszyscy przyjechaliliśmy, by stworzyć CYWILIZACJĘ – i moim zdaniem wybraliśmy z niej to, co najlepsze!

## CYWILIZACJA

Co można było robić w „Cywilizacji”? Wszystko. Dziegać czapki na obręczy dziewiarskiej, ozdabiać słoiki i puszki, robić biżuterię i makramy ze sznurka, malować torby, rysować przypinki, robić słodczyce bez cukru, piec podplomyki, strzelać z łuku, robić biżuterię, przygotowywać papier czerpany i pisać gęsim piórem, uczyć się pierwszej pomocy, robić maski z gipsu, zabawki dla zwierząt, zamienić się w lekarza w szpitalu doktora Geparda, programować ozoboty, programować fotony, tańczyć tańce irlandzkie, budować i programować lego, robić ekspery-

menty fizyczne, uczestniczyć w symulacji zabiegu transplantacyjnego, poznać tajniki transplantologii, zbudować wątrobę, zonglować w teatrze ognia, ćwiczyć na warsztatach aktorskich, uczestniczyć w warsztatach podróżniczych, w warsztatach na stulecie praw kobiet, wziąć udział w licznych grach symulacyjnych, ekonomicznych, planszowych, dyskutować na mnóstwo tematów, rysować notatki, relaksować się, ćwiczyć tai-chi, ćwiczyć samoobronę, komunikować się dymem, przeżyć na wysypisku śmieci, szukać min, myśleć kreatywnie na kilka sposobów, zdrowo się odżywiać, ćwiczyć z fizjoterapeutą, nauczyć się języka psa. A to wszystko z naprawdę ciekawymi ludźmi.

Zajęcia w module to nie wszystko, bo można było u nas spędzać wieczory na spotkaniach i koncertach. Kto nie był na spontanicznym wieczorze z Robertem Kasprzyckim, który wpadł dzień przed koncertem, by sobie pograć, pośpiewać i pogadać, niech żałuje. Były spotkania z ciekawymi ludźmi: z rzecznikiem praw obywatelskich, z Filipem Springerem, z byłymi naczelnikami ZHP i rzecznikami prasowymi. Na spotkanie z Maćkiem Stańczakiem o jego górskich wyprawach nie można było się wcisnąć, mimo że spotkanie rozpoczynało się o 22. A spotkanie o transplantacji pełne emocji, wzruszeń i podziwu. Na koncertach było cudownie klimatycznie, obojętne, czy śpiewał zaprzyjaźniony zespół „Tensor”, czy męski chór „Zawisza Czarny”.

Można było w kantine napić się kawy, herbaty, usiąść, pogadać, poczytać książkę. Mieliśmy bibliotekę! Chcieliśmy zarażać pasją czytania, okazało się, że uczestnicy zlotu są zaprzyjaźnieni z czytaniem. Przynosili książki na wymianę, niektórzy pożyczali je i przeczytane odnosili, niektórzy czytali na miejscu. Wielu zachowało książki na zawsze, bo z sześciu kartonów książek, zostały dwa. Szkoda, bo plan był taki, by przekazać książki do pobliskiego internatu, ale z drugiej strony, jeśli ktoś bierze książkę, to chyba po to, by ją czytać, więc nasz cel został osiągnięty.

## DINOZAURY, NORMALSI I DZIECI

Podobno mówili na nas dinozaury. No trudno się dziwić, jednak spora większość z nas pierwszą młodość ma już za sobą.

Jest pewna różnica między „Cywilizacją” a „Sprawnościami na całe życie” (na zlocie w Kielcach – red.), obok której nie można przejść obojętnie. Nawet dość dosłownie się nie da. Otóż do Kielc spakowałam się w plecak i pojechałam pociągiem.

Na zlot do Gdańska spakowaliśmy się czteroosobową rodziną w wielkie auto. Właśnie, rodziną. Gdy na naszym miejscu programowym w Kielcach pojawiał się mały Tymek, syn Ani Poraj, wtedy roczny chyba, był jak maskotka, gdzieś w okolicy biegali też synowie Oli Gawlikowskiej-Sroki i Tomka Sroki, a Tosia, córka Gosi Nowosad miała się urodzić dwa miesiące później. Czwórka dzieci, w tym jedno w brzuchu matki – to było do ogarnięcia. 11 lat później w „Cywilizacji” mieliśmy w sumie 87 dzieci. Połowa z nich w trakcie zlotu uczestniczyła w zajęciach z zuchami i harcerzami, ale druga połowa (czyli te dzieciaki poniżej 6 roku życia) biegła gdzieś w wokół nas. Zorganizowaliśmy więc przedszkole. Marysia, Ula i reszta dziewczyn stworzyły przestrzeń, gdzie nasze dzieci mogły funkcjonować, gdy ich rodzice prowadzili zajęcia.

**IJ:** To, co nas wyróżniło na pierwszy rzut oka, to ilość dzieci – celowo nie napisałam „liczba”, bo one dla mnie były niepoliczalne. Już trochę mniej widoczny, ale jednak, był przekrój wiekowy kadry – od wędrowników, których mieliśmy kilkunastu, do instruktorów Muzeum Harcerstwa. Można by powiedzieć – przepaść pokoleniowa, różnica kilkudziesięciu lat, ale naprawdę przynajmniej ja tego nie odczuwałam, ramię w ramię nosiliśmy szpule, sprzątałyśmy kantinę i prowadziliśmy zajęcia. No i to, czego już nie było widać, to to, że większa część z nas nie jest członkami ZHP, niektórzy nie byli nigdy, inni z różnych przyczyn już nie są w organizacji. I uważam, że to był sukces, że udało nam się zaangażować byłych instruktorów, chciałabym, aby ta otwarta furтка nigdy się nie zamknęła, żeby zawsze było dla tych ludzi miejsce przy tworzeniu takich przedsięwzięć. Ta kadra to wielki potencjał, ludzie z ogromnym doświadczeniem harcer-



skim, zawodowym i życiowym, ludzie, którzy mają co przekazać młodszym i wiedzą, jak to zrobić, niejedno przeżyli i niewiele jest ich w stanie zaskoczyć. Ci, którzy nie mogli z nami pojechać, starali się nas wspierać swoim czasem, pracą, pieniędzmi, dobrym słowem – pamiętajmy o nich, są setki tych, którzy chętnie coś zrobią z sentymentu, bo to ciągle jest ich organizacja.

Wspominałam, też o ludziach nigdy niezrzeszonych, którzy byli w naszych szeregach, oni sami mówili na siebie „normalni”. Decydując się na ich zaproszenie, miałam dreszczyk emocji, czy nie wyjadą w połowie, czy dadzą radę, czy nie będą marudzić i wiecie co – oni też się sprawdzili, byli niesamowici i są gotowi na powtórkę. Gdy zmoknięci łapaliśmy nasze latające namioty, wpadła do namiotu przemoknięta, ale radosna Sara, krzyżąc: „Jak się można zapisać do tego ZHP, jest super”, po pierwszym dniu zajęć przybiegła za to przerażona, bo tych dzieci tyle przyszło i one tak bardzo chciały brać udział w zajęciach i jej już zeszły prawie wszystkie materiały przeznaczone na cały zlot, bo ona nie potrafi im odmawiać... Ale kolejnego dnia już jechały pod na-

szą kantinę pułka słoików po gołąbkach, bo Sara dogadała się uczestnikami, że jej załatwią te brakujące materiały, zresztą w międzyczasie wymyśliła sobie już plan B, że będzie ozdabiać buty, przecież każdy ma jakieś na nogach. Andrzej, nasz aktor (nagrodzony we wrześniu Nagrodą im. Aleksandra Zelwerowicza za najlepszą kreację aktorską w sezonie 2017/2018 za rolę Franza K. w „Procesie” w reż. Krystiana Lupy), ze stresu nie spał już od 4 rano, bo ma zajęcia i czy aby na pewno uczestnicy będą zadowoleni, czy da radę... Dał razem z Anią, byli super, na początku tylko nie wiedzieliśmy, co się dzieje, gdy dochodził do nas spośród namiotów krzyk na kilkudziesięć gardeł, ale to młodzi aktorzy ćwiczyli się scenicznie. Przed zlotem rozmawiałam z Magdą, która prowadziła u nas zajęcia „Naucz się języka swojego psa!” i miała ze sobą dwa psy, omawialiśmy zasady zajęć – że uczestników to nie więcej niż 14 jednocześnie, bo psy się zestresują, że po każdej godzinie pracy przerwa, bo pies musi się zrelaksować itd. I przyszedł zlot, i wszystko skorygował, Magda okazała się mega elastyczna, przyjmowała po kilkudziesięciu dzieciaków, żadnych przerw i dwa razy więcej zajęć niż zaplanowałyśmy. Nie bójcie się zapraszać do współpracy pasjonatów, nawet jeżeli nigdy wcześniej nie byli harcerzami. Porozmawiajcie z nimi wcześniej, przygotujcie na to, co ich może spotkać, i dajcie im szansę. A potem może przeczytacie na ich blogu „Postanowiłam się nieco ubiczować w wakacje i zamiast siedzenia na plaży, oglądania świata przez pomarańczowe szkło aperola i wstawania przed zmrokiem, wybrałam pobudki o szóstej, wojskową kuchnię (proszę, nie wypowiadajcie przy mnie słowa „kielbasa”) oraz mizerny żywot namiotowy, podszyty deszczem i chłodem. I wiecie co? Warto było! W życiu nie wracałam do domu z taką radością”. (<http://missferreira.pl>)



## WSPOMNIENIA

**EP:** Wspominając zlot, przed oczami mam taki obraz: godzina 8.30 – cisza, połami kantyny lekko miota wiatr, w zasięgu wzroku puste namioty do zajęć. 8.45 – nie wiadomo skąd nadciągają ludzie, każdy coś niesie, niektórzy ciągną czy pchają wózki, większość kieruje się do kontenerów, z których wychodzą z rulonami, paczkami, skrzynkami, torbami. Coś tam do siebie serdecznie pokrzykują i każdy kieruje się bezbłędnie do swojego namiotu, coś napina, sprząta, układa, nadal cisza, spokój, lekki wiatr, słońce. 9.30 – i tego się nie da opisać – z dwóch stron nadciągają tabuny, jakby ktoś odkręcił kran. Dwa strumienie ogromnej energii. Koniec z ciszą, koniec z zastojem, koniec ze spokojem. I tak jeszcze przez chwilę, bo za moment każdy znajdzie swoje miejsce. Każdy zostanie przygarnięty i wchłonięty przez „Cywilizację”. „Ja idę robić czapkę”, „ja programować”, „o, zobacz, tam jest pies”, „patrz, jedzenie!”, „nie, nie jedzenie, chodźmy na relaksację”, „gdzie jest samoobrona?”, „a co u drużny/druha...?”, „mogę tu przyjść za godzinę?”. I tak przez 6 dni!

**KK:** Wspomnień wystarczy znów na jakiś czas. Będę pamiętać tłumy ludzi na naszych zajęciach, wioskę rodzin, w której wszyscy byli dla siebie wsparciem, kolejki po kawę przy ekspresie w kantynie, kolorowe, radosne harcerstwo, które codziennie się tam działo, doskonałe komfortowe prysznice z ciepłą wodą i tysiąc dań z kiełbasy.

## KONIEC

**EP:** Nie mam pojęcia, ile ogarnęliśmy dzieci, ilu daliśmy uśmiech, zabawę, inspirację, odpoczynek, zmęczenie, siłę, wiarę w siebie. Ja wiem, że oprócz ogromu dobra, które przekazaliśmy dzieciakom, daliśmy je również sobie – kadrze. Ja dostałam go mnóstwo.

**IJ:** Marzeniem pewnie każdego z nas było, by uczestnicy zlotu byli zadowoleni, by czerpali garściami z tego, co dla nich przygotowaliśmy. Obserwując reakcje dzieci, ich śpiewy w podziękowaniu dla prowadzących, powroty na zajęcia w innych dniach, myślę, że udało nam się je spełnić. Ja miałam jeszcze jedno, by moja kadra była zadowolona i mam nadzieję, że to marzenie też udało się w jakimś stopniu zrealizować, bo nawet gdy Ryszard mówił, że mam już nigdy do niego nie dzwonić, że już nie dotyczy go żaden kolejny zlot, a potem pakował do swojego samochodu baner kantyny, bo przecież się jeszcze może przydać, to wiedziałam, że było dobrze.

HM. KATARZYNA KRAWCZYK

ZDJĘCIA: RAFAŁ SUCHOCKI

## PIOSENKA

# CYWILIZACJI

Słowa i muzyka:  
Kajetan Poraj i Anna Poraj

Nie boję się świata, gdy budzę się z rana,  
C e  
W kieszeni mam mapę, tłumacza i światło,  
G D  
Codzienność odbywa się na ekranach.  
C e  
Miasto rozświetla niebieska poświata.  
G D

Gdy wszystko wygodne, szybkie i proste,  
Czasami warto chwilę iść pod prąd,  
Przypomnieć sobie,  
gdzie wschód a gdzie zachód.  
Ciągłe potrafić: w sobie odnaleźć kurs.

Refren x 2  
Wokół ogniska stałmy C D E  
Ręka z ręką w krzyż. C D E  
Jasno płonie, C  
W sercach płonie D  
Cywilizacji ognie. E E7

Najlepiej wygląda twarz przyjaciela  
W ciszy wśród szczytów gór,  
Kiedy zawoła pod oknem drużyna,  
Wyplączę się z sieci, zagram w prawdziwą grę.

Refren x 2

Staję na brzegu cywilizacji  
Dumny, lecz trochę złęczony.  
Sto lat rozwoju nie przyszło nam łatwo,  
Gdy nie ma prądu, to skaut daje światło.

Refren:  
Wokół ogniska stałmy  
Ręka z ręką w krzyż.  
Jasno płonie,  
W sercach płonie  
Cywilizacji ognie.

Wokół ogniska stałmy  
Na naszych piersiach krzyż.  
Jasno płonie,  
W sercach płonie  
Cywilizacji ognie.

Jasno płonie,  
W sercach płonie  
Cywilizacji ognie.



# PODHARCMISTRZ JOSSARIAN NA ZLOCIE SWOJEJ CYWILIZACJI

Zloty ulubionych rodaków podharcmistra Jossariana to zawsze niełatwy dla niego czas. Dla kogoś, kto z natury, idei i przekonań jest leniwy, zlot, na którym non stop coś się dzieje i gdzie żeby coś zobaczyć, trzeba zawsze iść daleko, a co za tym idzie, potem stamtąd wrócić, dla kogoś takiego łatwy być nie może. To po prostu inna cywilizacja.

Całe szczęście owe zgromadzenia, zarówno z powodu tłumów nieprzebranych, jak i mnogości programowej oraz oczywiście problemów organizacyjnych, pozwalają podharcmistrowi Jossarianowi zająć swój umysł marudzeniem podnosowym i narzekaniem otwartym w ramach zastanej tam cywilizacji. Ostatni ze zlotów na stulecie nie był bowiem, na szczęście, pozbawiony wad. Co oczywiście cieszyło podharcmistra Jossariana w sposób złośliwy i przewrotny.

Podharcmistra Jossarian wypatrzył na zlocie ludzi, którzy nie byli członkami jego ulubionej organizacji. Zdziwiło go to ogromnie, bo wydawało mu się, że dla jego ulubionych rodaków mogą „za pełną darmość” pracować tylko inni członkowie ulubionej organizacji, a tu niespodzianka - „cywile”. Taka to była, albo i jest, cywilizacja. Co gorsza owi „cywile” tak zachwycili się obecnymi na zlocie ulubionymi rodakami podharcmistra Jossariana, że postanowili w przyszłości niedalekiej, gdzieś tam u siebie, wstąpić do jego ulubionej organizacji. I tu podharcmistra Jossarian widzi istotną wadę zlotu – przedstawia on przecież, ów zlot, fałszywy obraz organizacji, która tylko w całości swojej organizacyjnej i programowej, obecnej tylko na zlocie, wygląda jak na zlocie. Rzeczywistość i codzienność jest przecież dużo bardziej codzienna i rzeczywista.

Ale zlot miał także swoje zalety, jak błyskotliwie zauważył podharcmistra Jossarian. Należały do nich na przykład wizyty gości zlotu, którzy przyjechali pogadać z ulubionymi rodakami podharcmistra Jossariana i sami popatrzeć, jak wygląda stworzona na Wyspie Sobieszewskiej cywilizacja. Podharcmistra Jossarian słyszał, że nie wszystkim podobał się dobór gości i nie wszystkich cieszyły prowadzone przez nich z młodymi ludźmi rozmowy. Podharcmistra Jossarian myśli, że to bardzo dobrze; goście, którzy spodobałoby się wszystkim, nie byłoby tak ciekawi i barwni. Politycznym malkontentem podharcmistra Jossarian przypomina, że zlot odwiedzili także, reprezentujący rządzący obecnie ojczyznę podharcmistra Jossariana obóz polityczny, prezydent i premier.

Mimo wszystkich dostrzeżonych wad, a zwłaszcza i także mimo wielu zalet zlotu, podharcmistra Jossarian wyjechał z niego zadowolony. I choć zmęczony, brudny, niewyspany, z mokrym namiotem i stertą także brudnego i mokrego bagażu, poczuł się po zlocie dużo bogatszy w głębi swojej podharcmistrowskiej duszy.

ZUBEK

# ŚLĄSKA NA ZLOCIE



Moja przygoda ze zlotem rozpoczęła się w kwietniu 2017 r., kiedy to komendantka Chorągwi Śląskiej hm. Anna Peterko mianowała mnie na funkcję komendantki reprezentacji naszej chorągwi na Złot ZHP „Gdańsk 2018”. Po krótkim namyśle podjęłam wyzwanie! Zaczęłam kompletować komendę oraz planować przygotowania do zlotu. Postawiłam na sześciu instruktorów z naszej chorągwi. Jako komenda Gniazda Śląskiego systematycznie spotykaliśmy się we własnym gronie, wspólnie z szefami reprezentacji oraz z komendą chorągwi. Postawiliśmy przed sobą dwa główne cele: udział każdego hufca Chorągwi Śląskiej w zlocie i przekroczenie magicznej liczby tysiąca uczestników. Już po pierwszym spotkaniu z 34 szefami reprezentacji hufców, przeżyliśmy szok, bo okazało się, że na zlot pojedzie reprezentacja każdego hufca i łącznie możemy liczyć na ponad 1500 osób. Ta liczba rosła ze spotkania na spotkanie i finalnie na zlocie **nasza reprezentacja liczyła 2240 uczestników!**

Ostatnie tygodnie przed zlotem były bardzo intensywne, każdy członek komendy odpowiadał za swój obszar: „dwa Michały”, czyli hm. Michał Rzepka i pwd. Michał Mazur odpowiadali za sprawy logistyczne i organizacyjne – przecież jakoś trzeba było przetransportować taką liczbę osób ze Śląska na teren zlotu oraz przygotować i przewieźć dla nich odpowiednią ilość sprzętu. Phm. Mateusz Dudek odpowiedzialny był za stały i systematyczny kontakt z szefami reprezentacji hufcowych oraz aktualizowanie listy uczestników. Hm. Wojciech Śliwiński i phm. Przemysław Kowalski koordynowali przygotowanie programu na zajęcia wieczorne oraz opracowanie Dnia Śląskiego. Ostatni członek mojej komendy – phm. Janusz Karaś odpowiadał za promocję naszego udziału w zlocie. Od samego początku współpracowałam również hm. Marcinem Różyckim, który był odpowiedzialny za wystawienie **Drużyny Reprezentacyjnej Chorągwi Śląskiej, składającej się z 44 instruktorów i harcerzy Hufca Ruda Śląska.**

W ostatnie dni lipca na teren Ośrodka Harcerskiego w Chorzowie do pięciu tirów przez dwa dni hufce pakowały swój sprzęt. Pomagała im w tym drużyna sztabowa. Wraz z nią 1 sierpnia wyruszyliśmy na zlot. Na wyspie zameldowaliśmy się o poranku 2 sierpnia i od razu zabraliśmy się do pracy. Trzeba było rozpakować tiry – 100 palet. Dodatkowo przyjechał samochód dostawczy z 6 tonami wody mineralnej otrzymanej od sponsora. Każdego kolejnego dnia można było zobaczyć, jak nasze chorągwiiane miasteczko rozrasta się. Zadbaliśmy, aby wchodzący na teren naszej stacji nie mieli wątpliwości, że odwiedzają Chorągiew Śląską i jako bramę postanowiliśmy postawić dwa szyby kopalniane. Budowę bramy koordynował pwd. Sebastian Niegiel. Pierwszego dnia zlotu, gdy na teren zaczęli przybywać uczestnicy, brama była gotowa. Szczególnego wyglądu nabierała wieczorem i w godzinach nocnych, gdy podświetlona była barwami Śląska.



Reprezentacja chorągwi wyruszyła na zlot 5 sierpnia w godzinach wieczornych 54 autokarami. Przed zlotem ustaliliśmy, że wspólnie z p.hm. Mateuszem Dudkiem oraz komendantką chorągwi hm. Anną Peterko będziemy witać wszystkich naszych uczestników na terenie Amber Expo w Gdańsku. Pierwsze autokary przyjechały 6 sierpnia o godzinie piątej. Po rejestracji reprezentacje hufców udawały się na Wyspę Sobieszewską, gdzie przechodziły przez bramę, witane przez komendę zlotu.

Pierwszy dzień poświęcony był pracom pionierskim. **Każda 40-osobowa drużyna (my mieliśmy ich 55) musiała rozbić swoje namioty, wyposażyć je** i przygotować się do pierwszego posiłku. Z uwagi na fakt, że nasza chorągiew była najliczniejszą reprezentacją na zlocie, dostaliśmy do dyspozycji całą stanicę i część sąsiedniej, abyśmy mogli się wszyscy pomieścić.

7 sierpnia od godzin rannych na terenie zlotu trwała gra „100 postaci na 100-lecie ZHP” oraz przygotowania do otwarcia zlotu, które było zaplanowane na 14.00. Na ceremonię otwarcia postanowiliśmy przemarszerować przez teren całego miasteczka zlotowego i pokazać siłę tkwiącą w naszej chorągwi. **Kolumnę czwórek, która liczyła prawie 1 km długości**, prowadziłam wraz z hm. Michałem Rzepką, moim zastępcą ds. organizacyjnych. To było niesamowite przeżycie, naprawdę byłam bardzo dumna! Warto dodać, że to nasza chorągiew poproszona została o wystawienie pocztów flagowych podczas ceremonii otwarcia, a potem podczas apelu kończącego zlot.

Przez następne dni po rannym śniadaniu uczestnicy wychodzili lub wyjeżdżali na zajęcia programowe. Po godzinie 16 wracali na teren zlotu,

aby przygotować obiadokolację. W godzinach wieczornych można było wziąć udział w programie przygotowywanym centralnie oraz przez chorągwie. W trakcie naszych zajęć można było uczestniczyć w MEGA grach zespołowych, pograć w gry planszowe, przygotować własnoręcznie świece, stworzyć bransoletkę z parakordu...

Jednym z najważniejszych dni na zlocie był dla nas **Dzień Śląski** podczas Dnia Regionów 11 sierpnia. W tym dniu każda z chorągwi prezentowała swój region. Nasza chorągiew przygotowała 33 stoiska, gdzie prezentowały się poszczególne hufce oraz kilka dodatkowych stoisk dla naszych partnerów. Chorągiew Śląska Dzień Regionów rozpoczęła uroczystym apelem, podczas którego Naczelniczka ZHP wręczyła Laskę Skautową Lechowi Motyce – dyrektorowi śląskiego Planetarium. Na ten dzień zostało również zaproszonych ponad 200 przedstawicieli miast i powiatów, na terenie których działa nasza chorągiew.

Uroczysty apel kończący zlot odbył się 15 sierpnia w blasku zachodzącego słońca. 16 sierpnia w godzinach porannych spotkałam się ze wszystkimi szefami reprezentacji hufcowych oraz szefami naszych „czterdziestek”, aby każdemu z osobna podziękować za wkład, jaki włożyli w organizację tak wielkiego przedsięwzięcia, jakim był Zlot ZHP. Ostatni autobus z drużyną sztabową wyjechał z terenu zlotu 17 sierpnia w godzinach wieczornych. 18 i 19 sierpnia były dniami rozładunku na terenie Śląska aż 7 tirów. Ostatni hufiec swój sprzęt zabrał w niedzielę w samo południe...

Na zakończenie jeszcze jedna informacja. Najliczniejszą reprezentację wystawił Hufiec Ruda Śląska – prawie 200 osób.

**Składam serdeczne podziękowania:** Druhnie Komendantce oraz Druhowi Skarbnikowi Chorągwi; Samorządowi Województwa, Marszałkowi Województwa Śląskiego, Metropolii za wkład, jaki włożyli w pomoc przy organizacji wyjazdu reprezentacji Chorągwi Śląskiej na Zlot ZHP Gdańsk 2018. Organizacja tak dużego przedsięwzięcia nie jest łatwa, ale jest to wyzwanie, które warto było podjąć. Można zdobyć ogromne doświadczenie oraz nowe umiejętności, poznać nowych ludzi, a przede wszystkim zobaczyć uśmiech naszych zmęczonych, ale zadowolonych harcerzy. Ten uśmiech rekompensuje wszystko. Oczywiście, że nie zawsze było łatwo, ale najważniejsze, aby mieć wokół siebie ludzi, którzy wesprą cię w trudnych chwilach, aby się podnieść i iść dalej, a także będą z tobą dzielić chwile radości oraz dumy. Myślę, że mogę śmiało powiedzieć, tak jak mówi Druhna Komendantka Chorągwi, że **Chorągiew Śląska jest silną siłą swoich instruktorów**. I to było widać podczas zlotu.

---

HM. ANNA MIERNIK



## KUŹNIA INSPIRACJI

**J**eśli duży projekt powinno podsumowywać się na chłodno i z dystansem, to ja chyba jeszcze długo nie będę mógł wyciągać wniosków ze Złotu ZHP. Mija miesiąc, a we mnie dalej jest mnóstwo emocji i adrenaliny na myśl o tym, za co na nim odpowiadałem i co robiłem. Mam na imię Wojtek, na co dzień pełnię funkcję komendanta hufca, a prywatnie jestem konferansjerem i studentem dziennikarstwa. Na zlocie prowadziłem „Kuźnię inspiracji”, czyli spotkania z osobistościami, które mają coś ciekawego do powiedzenia. Kolejny raz harcerstwo dało mi możliwość rozwoju w dziedzinie, którą uważam za swoją pasję i z którą wiąże przyszłość zawodową – z dziennikarstwem właśnie.

**Przez siedem dni spotkałem się na scenie z kilkunastoma postaciami.** Rozmawiałem z Rzecznikiem Praw Dziecka Markiem Michalakiem, z działa-

czem społecznym i prezydentem miasta Słupska Robertem Biedroniem, polskim podróżnikiem, kajakerem, zdobywcą Olkiem Dobą, pisarką Katarzyną Bondą, profesorem Jerzym Bralczykiem, profesorką Magdaleną Środą, kierowniczką rajdowym Bartkiem Ostałowskim, szczypiornistą Marcinem Lijewskim, muzykami Januszem Radkiem i Robertem Kasprzykiem (którzy zagrali również koncerty), a także przewodniczącym Komitetu Światowego WOSM Craigiem Turpiem i członkinią Komitetu Światowego WAGGGS Heidi Jokinen oraz z naczelniczką hm. Anną Nowosad i przewodniczącym ZHP hm. Dariuszem Supłem. We współpracy z Centrum Duchowym rozmawiałem także z Szymonem Hołownią.

Chciałem naszym zlotowiczom i zlotowiczkom przedstawić postaci, które nie zawsze są osobami z pierwszych stron gazet, ale

to, co osiągnęły, może skłonić do refleksji i zainspirować do podejmowania nowych wyzwań, poświęca za głosem serca i podążania za marzeniami. A to często wymaga od nas drogi pod prąd, co udowodnili swoim przykładem chociażby Kasia Bonda i Robert Biedroń. Z gośćmi kuźni rozmawiałem o ich życiu, dzieciństwie, pasjach, planach, trudnych doświadczeniach. Starłem się jak najmniej pytać o to, kim są teraz, kogo widzimy w tym momencie na scenie. **Chciałem uniknąć tego, by było to tylko spotkanie z ciekawym człowiekiem.** Myślę, że udało się osiągnąć cel, ponieważ rozmowy przyciągały publikę zadającą intrygujące pytania, chcąc jak najwięcej wyciągnąć z doświadczeń gości. I przy okazji zdobyć ich podpis na książkach, płytach i zrobić sobie zdjęcie.

Rozmowy nie zawsze były łatwe. Do takich należało spotkanie





z profesorem Jerzym Bralczykiem. **Do momentu rozpoczęcia rozmowy byłem pewien, że w pełni potrafię posługiwać się rodzimym językiem.** A jednak jeszcze wiele pracy przede mną. W rozmowie z profesorem Środą poruszaliśmy trudny temat problemów kobiet, równości płci. Olek Doba mówił o swojej energii życiowej, pasji do podróży kajakami, a także mierzeniu się z własnymi lękami i słabościami w sytuacjach zagrożających życiu, które przeżył podczas swoich wypraw. Robert Biedroń opowiedział o swoim życiu w małej miejscowości, o trudnościach związanych z jego orientacją seksualną oraz o niegodzeniu się z biernością i przyzwoleniem na krzywdę innych. Bardzo inspirująca była rozmowa z Katarzyną Bondą, która osiągnęła wysoki poziom życia i zrezygnowała z niego, by nie żyć banalnie, rozwijać się i robić to, co sprawia jej przyjemność

i w czym dzisiaj osiąga sukcesy. Przeczytałem tylko kilka rozmów, gdyż nie sposób przekazać wszystkich myśli, jakimi dzielili się z nami goście „Kuzni inspiracji”. Każdy z nich zachęcał do życia po swojemu.

Słowo „kuźnia” użyte w nazwie spotkań bardzo pasowało do tego, co ja sam przeżyłem, realizując swój mały projekt. Uważam, że **przez te kilka miesięcy nauczyłem się dużo więcej dziennikarstwa niż na studiach.** Harcerstwo, a dokładniej ludzie, z którymi się zetknąłem, dali mi możliwość pracy na żywym organizmie. Sam musiałem (różnymi sposobami) pozyskać kontakty do wybranych osób, co często wymagało czasu, przekonać gości do wzięcia udziału w zlocie ZHP, omówić z nimi tematykę spotkania, zastanowić się, jakie kwestie chcę z nimi poruszyć, przeczytać wiele publikacji, wywiadów, czasami książek,

by na końcu spotkać się z nimi i publicznością i przeprowadzić rozmowę. Byłem dumny, słysząc ciepłe słowa od zadowolonych zlotowiczów i zlotowiczek, ale też dostając informację zwrotną po spotkaniach mówiącą, co powinienem poprawić następnym razem. Uczenie w działaniu, wzajemność oddziaływań, pozytywność... Czy to nie jest właśnie najprawdziwsza realizacja metody harcerskiej?

Chyba najlepszym podsumowaniem tego, co wszystkim dały te spotkania, są słowa Roberta Biedronia: – Kuźnia skrzydeł dodaje! Podczas spotkania widziałem ogromne emocje, zaangażowanie, chęć zmieniania świata na lepszy.

---

**HM. WOJCIECH SIDOROWICZ**  
KOMENDANT HUFCE KIELCE-POŁUDNIE

# KILKA SŁÓW O SKAUTACH NA ZLOCIE

**N**a zlocie w Gdańsku było 400 osób z zagranicy, z czego 2/3 to skauci, a 1/3 – harcerze – Polacy z różnych krajów, w większości dobrze mówiący po polsku. Skoncentrujemy się na skautach, którzy polskiego nie znają, co stanowiło wyzwanie i dla nich samych, i dla nas. Wyzwanie – dobrze się bawić, rozumieć, co się dzieje wokół, uczestniczyć w atrakcyjnych i wartościowych zajęciach, radzić sobie w sprawach bytowych, jak mycie i jedzenie, doświadczyć przyjaźni, rozwijać zainteresowania, zminimalizować stres i nadmierny niepotrzebny wysiłek fizyczny i psychiczny związany z warunkami obozowymi, pogodą, zmęczeniem i dysonansem między tym, do czego jesteśmy przyzwyczajeni i czego się spodziewamy, a rzeczywistością. To jest normalne, każdy z nas to przeżywa na obozie, na zlocie, a gdy wyjedziemy z drużyną za granicę – przeżywamy w dwójnasób, bo w grę wchodzi różnica między naszymi zwyczajami a skautową rutyną gospodarzy.

Rozwinę to, żeby dokładnie pokazać, o co mi chodzi. Wiadomo, że skaut, tak jak i harcerz, powinien być dzielny, zahartowany, mężnie znosić niewygody i elastycznie dostosowywać się do warunków. Ale zapewne wolimy, żeby harcerze zmęczeni się podczas wędrówki z plecakami wśród pięknych krajobrazów, nawet w deszczu i w upale, niż w pierwszym dniu zlotu, zasuwając z plecakami, namiotami i całym ekwipunkiem,

po kilkunastu godzinach spędzonych w podróży, od przystani promowej do odpowiedniego gniazda na wyspie. Podobnie ma znaczenie, czy biegamy po lesie jak szaleni, bo szukamy punktów w grze na orientację, którą postanowiliśmy wygrać, czy dlatego, że od godziny szukamy miejsca rozpoczęcia zajęć, o których przełożeniu na inny dzień zapomniano nas poinformować. Tak jak jest różnica między niejedzeniem przez cały dzień, gdy się zdobywa trzy pióra, a byciem głodnym z powodu niedogadania się z drużyną gospodarzy w sprawach kuchennych. Innymi słowy skauci nie są maminsynkami, którzy boją się zmęczyć, zgłodnieć, nabiegać, ale tak samo jak my wołają dobrą organizację i rzetelną informację od bałaganu i prowizorki. Dlatego trzeba im umożliwić dostęp do informacji oraz do rozwiązań ułatwiających życie. Wszystkie pozostałe elementy na dobrym polskim zlocie już są – świetna infrastruktura, niesamowity program, wspaniali ludzie.

## JAK TO SIĘ OSIĄGA?

Drużyna partnerska. Nie wynaleziono lepszego sposobu, remedium na kłopoty komunikacyjne, różnice kulturowe, na wszystko to, o czym wyżej. Zlot w Gdańsku był moim piątym po Zegrzu, Gnieźnie, Kielcach i Krakowie zlotem przeżytym w zespole zagranicznym. Każdy z tych zlotów potwierdza, że drużyna partnerska jest kluczem do sukcesu. Warto dodać, że ma być to drużyna dobra, otwarta, zainteresowana, empatyczna, reprezentująca wysoki poziom kultury osobistej i wyrobienia harcerskiego. Dobra drużyna powoduje, że wszystkie problemy, na jakie natrafiają goście, są neutralizowane w zarodku. Brak drużyny partnerskiej lub drużyna słaba, zamknięta, nieogarnięta, wykazująca brak zainteresowania gośćmi oznacza eskalację każdego najdrobniejszego problemu. Jeśli brakuje ci przysłowiowego garnka, to drużynowy drużyny partnerskiej znajdzie go – bo jest rozgarnięty, pomysłowy, poza tym już dawno usłyszał coś, czego ty nie miałeś szans wyłapać z ogólnego szumu (inny język!), że drużyna obok ma dwa i ich nie potrzebuje,



albo że w zlotowym supermarkecie sprzedają garnki w promocji. Jeśli nie masz drużyny partnerskiej, polecisz z awanturą do komendanta zlotu, który oczywiście nie będzie miał głowy do zajmowania się takim problemem. Jeśli na zlocie nie przewidziano występów grup zagranicznych na scenie, zainteresowanie drużyny partnerskiej waszymi płasami i smakołykami osłodzi ci z nawiązką brak zainteresowania ogólnozlotowego, nawet go nie zauważysz. Jeśli chcesz zwiedzić Gdańsk, to co za kłopot? Twoja drużyna partnerska jest wprawdzie z zupełnie innego regionu Polski i nikt z jej członków Gdańska nie zna, ale drużynowy ma znajomego gdańszczanina, który wam doradzi, co warto zobaczyć i gdzie jest wystawa po angielsku. Tak to działa. I takie fantastyczne drużyny partnerskie na zlocie w Gdańsku były. I były też takie, które jeszcze muszą się rozkręcić.

Co ponadto pomaga w satysfakcjonującej koegzystencji harcerzy i skautów na zlocie? Dwie sprawy: otwartość kadry zlotu na obcokrajowców – czyli używanie języka angielskiego, względnie pisma obrazkowego lub mowy ciała w kluczowych momentach, oraz przypomnienie sobie staropolskiej maksymy, że gość w dom, Bóg w dom – czyli że gościom powinno się pomagać, dawać im co najlepsze, i w ten sposób okazać wdzięczność za to, że przemierzali szmat drogi, by u nas być. Z gościnnością powinien się ściśle wiązać pomyślny i wrażliwość na potrzeby drugiego człowieka. Podam przykład z Gdańska: w jednym

z gniazd harcerze codziennie pozostawiali swojej drużynie partnerskiej prowiant na drugie śniadanie, jednak nie zorientowali się, że goście chodzą głodni, bo nie nawykli do częstowania się „nie swoim” jedzeniem pomiędzy posiłkami. Na pewno nie zabrakło tu gościnnosci, raczej uważnego obserwowania, czy gościom niczego nie brakuje.

Doświadczenie doświadczeniem, ale zawsze uczyć się czegoś nowego. Co to było tym razem? Przykład poważny i smutny. Skauci z Izraela i skauci z Palestyny nie są w stanie funkcjonować razem. Nie wystarczy, że zadbalimy o ich obozowanie w różnych stanicach, że nie mają możliwości przypadkowego wpadania na siebie podczas programu modułowego, że nikt zgodnie z ich życzeniem nie aranżuje wspólnych spotkań ani zdjęć – w powietrzu jest wyczuwalny konflikt, niechęć i brak zgody jednej ze stron na jakiegokolwiek ocieplenie stosunków. Dopóki oba społeczeństwa są w stanie wzajemnej agresji, hasło BP o szukaniu



przyjaciół trzeba zawiesić na kołku, po prostu nic nie można zrobić. Wniosek na przyszłość sam się nasuwa, ale nie sformułuję go tutaj, bo kłóci się ze skautową otwartością. Do przemyslenia.

Skaucci na zlocie w Gdańsku stanowili niewielką grupę jak na tak duże przedsięwzięcie (największe po zlocie w Spale), ale zawsze się czegoś nauczyliśmy. Kiedy będziemy mieć okazję do wykorzystania wniosków? Za dwa lata na Europejskim Jamboree będzie zupełnie inaczej. Tam polskie drużyny będą walczyć o przetrwanie, bo będą w mniejszości;-) Ale na każdym wydarzeniu ZHP, na które zaprosimy gości z zagranicy, będzie okazja pomyśleć o drużynach partnerskich, zadbać o dobre samopoczucie gości, przygotować się jak najlepiej do ich przyjęcia na Rajdach Odkrywców, Wędrowniczych Watrach, kolejnych krajowych zlotach.

W Gdańsku nowością było zaangażowanie tak dużej liczby zagranicznej kadry. To cenne ćwiczenie pozwoliło nam na sprawdzenie własnych umiejętności i postępów, dostrzeżenie ograniczeń i braków. Każdy z nas tak naprawdę musi wyciągnąć z tej przygody własne wnioski oraz przenieść je na szczebel drużyny i hufca, który jest podstawowym poziomem realizowania współpracy skautowej. Tam ma się ona szansę toczyć systematycznie, podczas gdy zloty pozostaną świętem.

Podziękowania należą się Złotowemu Zespołowi Zagranicznemu: Adamowi, Bartkowi, Beacie, Honoracie, Klusce, Misi, Monice, Oli, Perle, Tomaszowi i osobom wspierającym: Agnieszce, Indze i Mariannie oraz zespołowi namiotu zagranicznego pod wodzą Moniki: Ani, Asi, Kasi, Magdzie, Monice i Oli, za pomoc we wszystkich aspektach międzynarodowych zlotu. Dziękuję wszystkim osobom, z kadrą drużyn partnerskich na czele, które sprawiły, że skaucci i harcerze z zagranicy mogli poczuć się znakomicie na Zlocie ZHP w Gdańsku.

HM. EWA LACHIEWICZ-WALIŃSKA  
SZEFOWA ZŁOTOWEGO ZESPOŁU ZAGRANICZNEGO

Na zlocie było **37 zastępów z zagranicy**, nie wszystkie pełne, więc łącznie 335 osób.

14 zastępów to polscy harcerze działający za granicą – z Białorusi, Holandii, Niemiec, Norwegii i Wielkiej Brytanii. Na ich przyjazd i pobyt na zlocie zdobyliśmy dofinansowanie z Senatu RP.

Kolejne 23 zastępy to skautki i skaucci z 9 krajów: Arabii Saudyjskiej, Białorusi, Hongkongu, Izraela, Niemiec, Palestyny, Szwecji, Ukrainy, Wielkiej Brytanii.

\* \* \*

Goście z zagranicy obozowali w pięciu z sześciu stanic. W większości gniazda chorągwianych – śląskim (10 zastępów), łódzkim (2), mazowieckim (2), krakowskim (3), gdańskim (3), kujawsko-pomorskim (2), lubelskim (4), białostockim (5), warmińsko-mazurskim (2) i Ziemi Lubuskiej (4).

\* \* \*

Najliczniejsza była **ekipa z Izraela (63 osoby)**, tuż za nią Polacy z Białorusi. Najmniejsza – skautki z Białorusi (3 osoby). To jeśli chodzi o uczestników.

W kadrze zlotu, m.in. w obsłudze modułów programowych Natura i Rozwój, pracowało **56 skautów i skautek** z Algierii, Arabii Saudyjskiej, Azerbejdżanu, Danii, Gwatemali, Hiszpanii, Hongkongu, Irlandii, Kolumbii, Mołdawii, Nepalu, Niemiec, Rumunii, Szwecji, Tunezji, Ukrainy i Wielkiej Brytanii.

\* \* \*

Na zlocie działało stoisko KISC – międzynarodowego ośrodka skautowego Kandersteg w Szwajcarii, obsługiwane przez 4-osobowy zespół kadry ośrodka.

Skauci z Arabii Saudyjskiej zorganizowali namiot, w którym przez cały zlot prezentowali kulturę swojego kraju.

Był też namiot zagraniczny ZHP – a w nim prezentacja WAGGGS i WOSM oraz organizowane codziennie wieczorem gry, zajęcia, spotkania.

\* \* \*

Zlot odwiedzili zagraniczni goście, między innymi **członkini Komitetu Światowego WAGGGS Heidi Jokinen i przewodniczący Komitetu Światowego WOSM Craig Turpie**, którzy wzięli udział w konferencji instruktorskiej i udzieliili wywiadu na scenie zlotowej, **honorowy przewodniczący Europejskiej Fundacji Skautowej Jørgen Rasmussen**, który w namiocie Muzeum Harcerstwa poprowadził spotkanie przyjaciół skautingu FOSE (jednym z punktów programu spotkania było przyjęcie do FOSE nowych członków), przewodniczący ZHP działającego poza granicami kraju hm. Robert Rospędziowski, senior z włoskiej organizacji MASCI, długoletni przyjaciel ZHP, przedstawiciele władz organizacji skautowych z Ukrainy, Arabii Saudyjskiej i Tunezji, a wśród uczestników – przewodnicząca RSZH – polskiego harcerstwa na Białorusi.

\* \* \*

W dniach 10–12 sierpnia na zlocie zorganizowana została wizyta studyjna przedstawicieli europejskich organizacji skautowych, w tym szefów reprezentacji na **Europejskie Jamboree 2020**. Z możliwości obejrzenia terenu przyszłego zlotu, zapoznania się z rozwiązanymi logistycznymi i organizacyjnymi oraz podyskutowania o nich i podzielenia się uwagami i propozycjami skorzystało 30 osób.



ZDJEŃCIA ZE ZLOTU W NUMERZE: Zuzanna Gałczyńska, Weronika Malachowska, Marek Pęczak, Piotr Rodzoch, Sebastian Strachowski, Arkadiusz Wydro.

# DLA MŁODYCH LUDZI

**D**awno temu, gdy odbywały się co roku Polowe Zbiórki Harcerstwa Starszego, a ja byłam tylko uczestniczką, przeczytałam w zlotowej gazecie artykuł-list, po angielsku. Napisała go Sally Malcolm, serdeczna przyjaciółka harcerstwa, a skierowała go do skautów – zagranicznych gości PZHS. W skrócie Sally pisała: – Nie dajcie się zwieść pozorom, pod tą szokującą militarną powłoką harcerze są sympatycznymi, entuzjastycznymi skautami, dajcie im szansę!

Dwadzieścia parę lat później przyjechałam jako kadra programowa do Gdańska razem z mężem – irlandzkim instruktorem skautowym. I brakowało mi Sally za każdym razem, gdy Jude retorycznie pytał: *Kochanie? Jeszcze raz się upewnij... Harcerstwo jest dla młodych ludzi i wychowuje do pokoju, tak?* Tu głębokie westchnienie po obu stronach.

Najpierw definicja i kontekst. „Dla młodych ludzi” nie oznaczało w naszych rozmowach wieku członków i kadry, ale priorytety – organizacja istnieje dla młodych ludzi, działa na ich rzecz, ma w centrum uwagi ich potrzeby i ich rozwój. Harcerstwo przyjazne dziecku.

A kontekst? Jude od ponad 15 lat jest instruktorem skautowym, pracował z każdą grupą wiekową w dwóch szczeplach, był kadram na Światowym Jamboree, więc widział już różne odmiany skautingu. Wcześniej przez lata był zawodowym żołnierzem, jeździł na misje ONZ na Bliski Wschód, pełnił służbę w armii w czasach, gdy w Irlandii problemy polityczne nadal „rozwiązane” były przy pomocy karabinów i ładunków wybuchowych.

Zaczęło się od rozmowy przy zlotowym obiedzie z brytyjskim instruktorem, który równocześnie skautuje i działa jako kadra w brytyjskim kadetach, organizacji paramilitarnej, która nie tylko odciąga nastolatków od komputerów i telefonów i zabiera ich na odludne tereny uczyć survivalu, ale też ćwiczy w strzelectwie. „Młodzi ludzie marzą o pistoletach, więc mają motywację, żeby do nas dołączyć”. Włączył się dzwonek alarmowy. Przy całym europejskim oburzeniu na amerykańskie umiłowanie prawa do broni, pomimo tragicznych strzelanin w szkołach, przy oburzeniu na afrykańskich watażków rekrutujących dzieci do swoich armii, Brytyjczycy, także ci ze skautowym rodowodem, organizują wojsko dla dzieci?! Ale jesteśmy

w Polsce, na zlocie, nie musimy się martwić o zabawę z bronią.

Odwiedzamy wystawę Muzeum Harcerstwa, pierwsze wyzwanie dla tego zespołu – oprowadzanie po angielsku. Przewodnicy nawet sobie radzą, ale nagle Jude przychodzi po pomoc, bo komunikacja zawodzi. **Dlaczego na tych zdjęciach z Lublina polscy skauci są uzbrojeni?** Tłumaczymy – „Sokół”, Zawisza, niepodległość... *Kochanie? Jeszcze raz się upewnij...*

Jesteśmy na ceremonii otwarcia zlotu, przejmujemy opiekę nad skautami z Hong Kongu, którym żaden opiekun z gniazda nie pomaga w rozumieniu, co się tu dzieje. Na scenie pokaz slajdów z historii dochodzi do roku 1944 i nagle ujawnia się obok nas polski instruktor mówiący po angielsku.





sku, po to, żeby skautom z dumą uświadomić, że w Powstaniu Warszawskim walczyły harcerskie bataliony. Po powrocie muszę długo tłumaczyć, że w tych batalionach byli dorośli ludzie, że oprócz „Dziś i Jutro” było jeszcze „Pojutrze”, ale jestem na przegranej pozycji. *Kochanie? Jeszcze raz...*

Na tej samej ceremonii otwarcia widzimy kolejne dzieci wyprawiane z tłumu, wynoszone na rękach, na noszach. Jude rano na telefonie wyczytał, że w południe odczuwalna temperatura przekroczy 30 stopni i zadziwiony pytał, czy tutejsi nie mają dostępu do prognozy pogody, dlaczego otwarcie nie może się odbyć pod wieczór. Teraz patrzy na obrazki, których nie było w upalnej do granic wytrzymań Japonii. *Kochanie? Jeszcze...*



Najpiękniejszy dzień zlotu – Dzień Regionów, każda chorągiew, każdy hufiec pokazuje to, co ma najlepszego, wiele ciekawych zajęć, pozytywna atmosfera. Ale między kolorowymi strojami ludowymi i tańcami, śpiewami i degustacjami smaczków, smutni rekonstruktorzy celebrujący pamięć powstań, oddziałów, konkretnych bitew. *Z pistoletami, strzelbami, karabinami... Kochanie?...*

Chodzimy po miasteczku zlotowym, podziwiamy pomysłowość dekoracji, rozmawiamy z uczestnikami, którzy byli wcześniej na naszych zajęciach. *W niektórych bramach stoją na baczność bardzo poważni wartownicy. Czego pilnują? Podobozy nie są zagrodzone, można do nich wejść z każdej strony! Może bramy? Może wartowni? Mogliby w tym czasie być na zajęciach – to przecież też uczestnicy, dla nich ten zlot i te zajęcia ktoś przygotował. Na miejscu powinni być dyżurni instruktorzy, którzy mogliby rozwiązywać ewentualne problemy. Kochanie?...*

Apel końcowy, na którym głównymi atrakcjami są: odbieranie meldunku od 17 komendantów gniazd, wręczanie podziękowań 17 komendantom gniazd, odbieranie przez Naczelniczkę parady 18 sztandarów i 18 drużyn sztandarowych... Niektóre dzieciaki stoją tu już drugą godzinę, bo 12 tysięcy nie ustawia się w szyk w 15 minut. To nie jest radosne świętowanie udanego zlotu, to raczej wygląda jak apel poległych. Miało tego nie być, ale jednak

jest, bo harcerze zawsze mają apel. *Kochanie?...*

Na początku zlotu sugeruję mężowi, żeby do swojego małego słownika polskiego dodał ważne podczas zlotu słowo – *czuwaj*. Będzie je słyszeć podczas oficjalnych wystąpień, ale też od nieznanym przechodzącym harcerzy i dorosłych. Tłumaczę wielokrotnie, co ono znaczy i skąd się wzięło, ale Jude po kilkudniowej obserwacji życia zlotowego ma swoją wersję – bądź gotów, bo wróg się czai, przygotuj się do kolejnej bitwy, nie czas teraz na błahostki. Musiałam na koniec wezwać posiłki i Sabina zrobiła piękny wykład o harcerskiej służbie. Nie wiem, czy zadziało...

W Gdańsku w tym roku było tylko 500 obcokrajowców. Ilu z nich nie dało się zwieść pozorom i pomimo tej militarnej, służbowej, zapatrzonej w przeszłość powłoki dostrzegło w harcerstwie nowoczesną organizację? Organizację, do której młodych ludzi przyciąga braterstwo, służba i samorealizacja, a nie obietnica pistoletu?

**A którą twarz ZHP za dwa lata zobaczą w Gdańsku skauci podczas Europejskiego Jamboree?**

HM. ANITA REGUCKA-FLEMING

# ZŁOT WYSTARCZAJĄCO HARCERSKI?

**Z**łot ZHP Gdańsk 2018 już za nami. Aż nie chce się wierzyć, że od mojego pierwszego zlotu – tego w Gnieźnie, minęły prawie dwie dekady, ale czas leci nieubłaganie. Tym razem – podobnie jak w Kielcach – brałem w nim udział jako kadra programowa, więc trudno ocenić mi go z punktu widzenia uczestnika czy kadry gniazd. Jednak 10 dni spędzonych w samym środku tego wielkiego harcerskiego miasteczka i wsłuchiwanie się mimochodem w różne rozmowy i opinie dają mi, jak myślę, prawo do oceny tego zlotu, porównania go z ubiegłymi, a także odniesienia się do różnego rodzaju zarzutów, które pojawiają się w sieci.

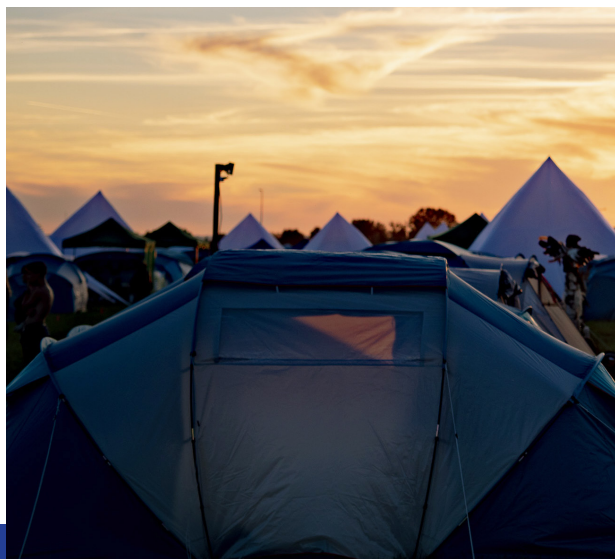
Nie chciałbym tu pisać o kwestiach sanitarnych czy rozwiązaniach logistycznych. Nie będę analizował kwestii wyżywienia, choć porównanie reakcji instruktorów po każdym z trzech wymienionych zlotów jest dość ciekawe – Gniezno fuj, bo pakiety, sztuczne jedzenie i (nie)słynne puree z proszku. Kielce fuj, bo catering, (nie)słynny krokiet i brak wychowywania przez wspólne przyrządzanie posiłków. Gdańsk fuj, bo przygotowywanie posiłków jest bardzo pracochłonne, a czas ten można spędzić inaczej. Czy da się wszystkim dogodzić? Wątpię.

Chciałbym odnieść się do kwestii, którą poruszałem szerzej we wpisach na blogu, a mianowicie do tego, „czy zlot był wystarczająco harcerski?”. Pytanie to wydaje się dość proste, ale gdy mocniej się nad tym zastanowić, zahacza o kwestie bardzo podstawowe i wymaga postawienia sobie pytania, na które odpowiedź wcale prosta nie jest – **co to znaczy harcerski?**

Mógłbym spokojnie wyobrazić sobie formę, która jednoznacznie jest mało harcerska. Mało harcerska, czyli jawnie szerząca ideały sprzeczne z Prawem

Harcerskim lub programowo niezgodna z metodą harcerską. W pierwszym wypadku jestem w stanie wyobrazić sobie zajęcia promujące brak braterstwa, oszustwa podatkowe czy lekceważący stosunek do ochrony środowiska. W drugim – zajęcia bez systemu małych grup, pozytywności i tak dalej. Problem polega na tym, że odruchowo przymiotnikowi „harcerski” przypisywane jest przez wielu instruktorów o wiele szersze znaczenie – wynikające z przyzwyczajeń, wspomnień i pewnych stereotypów. „Harcerski”, czyli bardziej zielony niż kolorowy, bardziej leśny niż miejski, bardziej gitarowy niż popowy.

To prawda, że przez ponad 100 lat istnienia naszego ruchu mniej lub bardziej świadomie wytworzyliśmy ileś elementów tworzących naszą tożsamość. Każdy z nas uśmiechnie się na wspomnienie smaku herbaty z menażki, czy – jak to ujął kiedyś Jacek Smura – wspomnienie „zapachu ciepłego brezentu o poranku”. Większości z nas z harcerstwem będą kojarzyć się gitarowe dźwięki i wersy SDM, WGB, czy Kaczmarek. Warto jednak zdać sobie sprawę, że zbytne zawężanie naszej tożsamości mocno nas ogranicza. A harcerstwo – czy tego chcemy, czy



nie – ewoluuje. I tak nawet w czasach mojego bycia drużynowym, czyli przełomu wieków, polary nie były mniej harcerskie od pałatek, treki od traperów, a nowoczesne, lekkie namioty – od tradycyjnych wojskowych „dziesiątek”. Dlaczego więc tak wielu instruktorów patrząc na kolorowe namioty rozstawione na zlocie, dzieciaki w kolorowych koszulkach i kolorowych chustach biegające wesoło po terenie zlotu czy sceny, na których rozbrzmiewały niemalże disneyowe brzmienia zespołu „Accantus”, mówilo „to nie jest prawdziwie harcerskie!”?

Na to pytanie jasno nie odpowiem, każdy musi odpowiedzieć na nie sam. Każdy z nas ma w głowie pewne wspomnienia, pewne przyzwyczajenia i inne elementy, z których buduje sobie wizję tego, co „prawdziwie harcerskie”. Wizję często niemetodyczną i niepotrzebną. Bo czy drużyna wodniacka, niewyjeżdżająca zupełnie do lasu, mieszkająca w kolorowych nowoczesnych namiotach, słuchająca w większości muzyki elektronicznej, jest w jakimś stopniu „mniej harcerska”?

Drugi, pokrewny problem sygnalizowany przez część instruktorów, to fakt, iż **zlot w takim kształcie nie jest podsumowaniem pracy drużyny i nie przypomina obozu**. A ja pytam – dlaczego w ogóle założyliście, że ma go przypominać?

Ogólnopolski zlot jest z założenia imprezą zupełnie inną niż leśny obóz drużyny i ocenianie go pod tym kątem to jak ocenianie lamborghini jako samochodu terenowego. Zlot ma zupełnie inne cele i zupełnie co

innego daje uczestnikom. To nie jest leśna przygoda rodem z „Czarnych Stóp”, ciche ogniska na polanie czy słuchanie śpiewu ptaków. To kilkanaście tysięcy ludzi z całej Polski, a także świata. Możliwość wzięcia udziału w zajęciach, w których być może szybko udziału nie weźmiemy. Na zarzuty, że to „jarmark”, odpowiadam – tak, po trochu tak. Ale to wcale nie oznacza czegoś złego. Jarmark to właśnie olbrzymi wybór i możliwość znalezienia czegoś ciekawego dla siebie. A patrząc na różnorodność zajęć smuciłem się trochę, że nie dane było mi tu przyjechać z moją drużyną.

Tak więc nie uważam wcale, by kolorowy w formie zlot był mniej „harcerski” od takiego, w którym stare, brezentowe namioty ustawione są w rzadek, a drużyny poruszają się dwójkami z przytupem na lewą. Uważam natomiast, że **tak duży zlot ma swoje plusey zupełnie gdzie indziej i jest zupełnie inną formą niż coroczny obóz drużyny**. Zresztą odbywa się tak rzadko, że spokojnie może istnieć gdzieś obok bardziej tradycyjnych form.

A gdy już uświadomimy sobie te dwie rzeczy, możemy przejść do konstruktywnej krytyki zlotu i jego elementów, do czego bardzo wszystkich zachęcam. Po to, by kolejny był jeszcze lepszy. Tym bardziej, że już za dwa lata mamy gościć skautów z całej Europy, a pewnie i innych części świata, na imprezie znacznie większej!

---

HM. MICHAŁ GÓRECKI





# MIAZMATY KOMUNIZMU

Po zakończeniu zlotu w Gdańsku jednym z haseł rozgrzewających harcerski internet były „miazmaty komunizmu” – określenie, którym posłużył się hm. Grzegorz Nowik, Przewodniczący ZHR, opisując problemy ZHP podczas konferencji zorganizowanej przez Radę Naczelną. Kontekst, w którym słowa te padły – konferencja dotycząca współpracy organizacji harcerskich podczas „urodzinowego” zlotu 100-lecia ZHP oraz użycie rzadko spotykanego, przestarzałego wyrażenia o wyrażnie negatywnych konotacjach – sprawiły, że zyskał on dość zaskakującą popularność. A także, że pochyliliśmy się nad historią najnowszą i dawniejszą i podjęliśmy refleksję nad ich wpływem na współczesne funkcjonowanie ruchu harcerskiego i tworzących go organizacji (na ten temat wypowiada się też w tym numerze hm. Adam Czetwertyński – red.). Internetowe dyskusje były gorące, przeplatały się w nich argumenty z różnych porządków – historyczne i polityczne, ideowe i emocjonalne, wynikające z różnego przygotowania do analizy zjawisk historycznych i współczesnych.

## Miazmaty komunizmu i spadkobierstwo zniewolenia

Dzisiaj, pod koniec 2018 r., w ZHP, podobnie jak w ZHR i całym polskim społeczeństwie, obecne są miazmaty komunizmu. Tak po prostu. Nawyki społeczeństwa nie zmieniają się nagle wraz ze zmianą ustroju. Nawet po krwawych rewolucjach duża część praktyk społecznych pozostaje taka, jak przed nimi. Ludzie jedzą, ubierają się i dyskutują w podobny sposób, podobnie też patrzą na sąsiadów. PRL skończył się niespełna 30 lat temu, więc tak, hm. Grzegorz Nowik ma rację. 30 lat to w sumie niewiele. Z miazmatami przeszłości będziemy się borykać zapewne co najmniej drugie tyle.

Tyle tylko, że moim zdaniem diagnoza druha Przewodniczącego jest nietrafna – „indyferentyzm religijny, papierochy i alkohol” to zjawiska, które występują w ZHP (choć także w ZHR i są naszym wspólnym problemem), ale nie wiem, dlaczego miałyby być kluczowe. Jako socjolożka, instruktorka

i komentarka rzeczywistości społecznej widzę szereg innych problemów, które wynikają z dziedzictwa komunizmu i wcześniejszych problemów z polską państwowością.

## Zaangażowanie i stosunek do władzy

Kluczowym problemem, także wspólnym dla obydwu organizacji, jest moim zdaniem ten związany z relacjami w społeczeństwie. Brak zaufania społecznego i zaangażowania obywatelskiego, traktowanie władzy jako wroga, dopełnione wyuczoną bezradnością i oczekiwaniem, że „ktoś” się czymś zajmie (w domyśle – władza), składają się na dobrze opisany syndrom *homo sovieticus*. Niejeden zapewne się oburzy – wszak ZHP, ZHR, ZHXYZ skupia właśnie tych zaangażowanych! Wszak jesteśmy karni! Wszak wychowujemy obywateli! A jednak przykładów lekceważenia instytucji i procedur mamy na naszym harcerskim podwórku aż nadto: „tradycja środowiska” jako uzasadnienie łamania regulaminu mundurowego, prowadzenie kursu bez wymaganej OKK (bo system to opresja albo po prostu jakoś tak wyszło), wreszcie – uznawanie sytuacji z założenia wyjątkowej (drużynowy bez stopnia instruktorskiego, drużyna licząca poniżej 16 osób) za normę. O standardach, procedurach, instrukcjach można oczywiście dyskutować, można się z nimi nie zgadzać i dążyć do ich zmiany, ale nie można po prostu ich łamać, bo to antyprzykład dla wychowania obywateli i obywaterek demokratycznego państwa prawa.

Tak, tu mamy prawdziwe miazmaty. Czynniki z przeszłości wpływające demoralizująco na współczesne społeczeństwo: władza jako wróg i procedury jako opresja to spadkobierstwo i PRL-u, i zaborów. Przez 20 lat wolnej Polski i niecałe 30 po 1989 r. nie było możliwe pozbycie się dziedzictwa walki z władzą albo „obchodzenia” przepisów, kombinowania, uznawania lawirowania nie za przewinę, a za cnotę. W pozlotowej dyskusji pojawiło się pytanie o to, czy polskie harcerstwo u swego zarania również musiało się borykać z jakimiś miazmatami zaborów. Padają odpowiedzi, że „situacja była inna”, więc że trudno

o analogie. Uważam, że nie była inna aż tak bardzo, bo tradycyjnie koncentrujemy się na wielkiej polityce, lekceważąc uwarunkowania społeczno-gospodarcze.

## W dwudziestoleciu

W naszych dyskusjach o historii harcerstwa dwudziestolecie międzywojenne jawi się jako złoty wiek, gdy po ulicach chodzili, a w drużynach byli wyłącznie uczniowie Batorego, zastępy Zosiek, Rudych i Alków, dzieci z dobrych, zamożnych, warszawskich rodzin. I że z miazmatami zaborów w ZHP nie było wtedy problemu. A przecież na instruktorów ZHP wywierały wpływ 123 lata, w ciągu których aktywność społeczna miała przede wszystkim charakter antypaństwowy. Nawet społeczny entuzjazm dla odrodzonej Polski nie sprawiał wszak, że dało się po prostu, ot tak, zmienić nawyki myślowe. Z drugiej strony, większość społeczeństwa nie walczyła, tylko po prostu starała się jakoś przeżyć w zaborowej rzeczywistości. I z niej także wywodzili się instruktorzy.

II RP odrodziła się jako byt państwowy, ale pozostały w niej problemy związane ze stanem gospodarki, biedą i analfabetyzmem społeczeństwa. A przecież harcerstwo funkcjonuje i funkcjonowało nie tylko w dobrych warszawskich, krakowskich i lwowskich gimnazjach. Z tym musieli „uporać się” drużynowi i komendanci. Bieda, której poziom trudno nam dziś sobie wyobrazić, powoduje, że kształtowanie zaangażowania obywatelskiego musi zejść na dalszy plan. Jeśli dzieci nie mają butów i nie potrafią czytać, wychowywanie obywateli jest trudniejsze, choć oczywiście bieda nie powoduje „zablokowania” cnót. Ale trzeba te czynniki brać pod uwagę, a dzisiaj, w refleksji nad „miazmatami komunizmu” także zastanawiać się nad kwestią społeczną, nad konsekwencjami przemian ekonomicznych lat 90., nad tym, gdzie harcerstwa nie ma. I czy współczesna mapa rozmieszczenia drużyn, w tym przede wszystkim odległości od dużych miast, jest tak bardzo odmienna od przedwojennej.

## Różnorodność i jej konsekwencje

Zarzutem wobec współczesnego harcerstwa, a zwłaszcza ZHP, jest jego niejednorodność, brak jedności i w zakresie praktyk (np. obozowania), i idei. To specyfika pluralistycznego, współczesnego społeczeństwa, ale także – w zakresie orientacji światopoglądowych i stosunku do poprzedniego ustroju – spadkobierstwo tego ostatniego. Na mapach wyborów politycznych widzimy granice dawnych

zaborów oraz ziem przyłączonych do Polski po roku 1945. W dwudziestoleciu ZHP borykało się m. in. ze zróżnicowaniem etnicznym i religijnym. Powstawały osobne drużyny (żydowskie, ewangelickie), ruchy i organizacje o wyraźnym rysie politycznym i wyznaniowym. Władza państwowa nie potrafiła zapanować nad napięciami, które w skrajnej wersji doprowadziły do zabójstwa prezydenta Narutowicza. Jak radziło sobie z tym harcerstwo? Skoro drużyny albo organizacje były osobne, to znaczy, że nie radziło sobie wcale, po prostu wpisując się w istniejące podziały.

Współczesne społeczeństwo jest prawie homogeniczne – to efekt II wojny i ustaleń, które zapadły po niej, wysiedleń, Marca '68. Kolejnych tragedii kształtujących krajobraz, w którym funkcjonuje polskie harcerstwo. Patrząc z perspektywy czasu na to, jak (nie) znajdowało ono dobrej odpowiedzi na różnice społeczne w dwudziestoleciu, warto postawić pytanie o to, jakie grupy społeczne są w drużynach dziś prawie nieobecne. W jednej z internetowych grup dyskusyjnych padło na nie tylko kilka odpowiedzi – wskazano dzieci mieszkających w Polsce Ukraińców, wyznawców prawosławia, mieszkańców wsi oraz osoby biedne. Nie zbieramy w ZHP danych dotyczących narodowości, wyznania czy statusu społeczno-ekonomicznego, jednak te intuicyjne wskazania dotyczą grup, które były również niedoreprezentowane w przedwojennym harcerstwie. Miazmaty dwudziestolecia? Zaborów? Komunizmu, który do homogeniczności narodowościowo-wyznaniowej dołożył kolejne cegiełki?

Nie bardzo lubię pisać o miazmatach – jedyne, co można z nimi zrobić, to przezwyciężyć. Wolę o dziedzictwie, spadkobierstwie czy czynnikach historycznych budujących tożsamość. Bo to one zawierają zarówno elementy pozytywne, jak i negatywne. Można o nich dyskutować, należy poddawać je refleksji i zastanawiać się, w jaki sposób wpływają na nas dzisiaj – nas, czyli współczesnych członków polskiego społeczeństwa, w tym harcerki i harcerzy z każdej organizacji harcerskiej. Choć zaczęliśmy od sporu i gorzkich słów, mam nadzieję, że ponownie spotkamy się w kręgu, by rozmawiać o wspólnej historii i wspólnych wyzwaniach, które z niej wynikają.

PHM. HELENA ANNA JĘDRZEJCZAK

DR SOCJOLOGII, HISTORYCZKA IDEI  
WSPÓŁPRACOWNICZKA WWDIR GK ZHP

**9–15 lipca 2018 r.**

Ponad tysiąc harcerek i harcerzy uczestniczyło w **XLVII Zlocie Grunwaldzkim** zorganizowanym przez Chorażę Warmińsko-Mazurską ZHP i Ogólnopolski Ruch Programowo-Metodyczny „Wspólnota Drużyn Grunwaldzkich”. Podczas zlotu wszyscy uczestnicy zdobywali wiedzę o wielkim historycznym wydarzeniu, jakim była Bitwa pod Grunwaldem, w trakcie warsztatów, zajęć, turniejów, jarmarku poznawali tradycyjne średniowieczne rzemiosła oraz życie i zwyczaje mieszczan i rycerstwa. Członkowie Wspólnoty podsumowali na zlocie realizację całorocznych zadań. Podczas uroczystego apelu z udziałem naczelniczki hm. Anny Nowosad nastąpiło nadanie tytułów drużyny grunwaldzkiej oraz odznaki Wspólnoty Drużyn Grunwaldzkich. Odbył się też Wielki Sejmik Wspólnoty, a na zakończenie ogniobranie pod kopcem Jagiełły.

**12–22 lipca 2018 r.**

Kielce po raz 45. gościły **Międzynarodowy Harcerski Festiwal Kultury Młodzieży Szkolnej**. W tegorocznym „Wiatraczku”, który rozpoczął się koncertem „Gospodarze-Gościom” w wykonaniu 400 młodych artystów z województwa świętokrzyskiego, wzięło udział ponad 500 uczestników z Polski i Ukrainy, którzy w czasie warsztatów artystycznych przez 10 dni doskonalili pod okiem konsultantów swoje umiejętności wokalne, taneczne i muzyczne. W dwudniowych przeglądach konkursowych udział wzięło 65 solistów, 16 zespołów tanecznych i 14

zespołów muzycznych, walcząc o Złote, Srebrne i Brązowe Jodły przyznawane w 3 kategoriach i 10 dyscyplinach artystycznych. Tegoroczny festiwal to także piąta edycja konkursu Młody Film. Zgłoszono 23 amatorskie filmy, z których 15 zostało wyświetlonych podczas gali konkursowej w Kinie „Fenomen” w Wojewódzkim Domu Kultury im. Józefa Piłsudskiego w Kielcach. Jak zawsze mieszkańcy Kielc mogli podziwiać młode talenty podczas festiwalowych koncertów w kieleckim amfiteatrze i na Rynku, w tym: koncert „Zakręcenie na Kielce”, koncert międzypokoleniowy, koncert piosenki harcerskiej, Akcją Największy Zespół Rockowy połączoną z koncertem „ROCK Niepodległości” oraz koncert „Młodzi Dobrze ROCKujący”.

**28 lipca – 2 sierpnia 2018 r.**

Cztery największe organizacje harcerskie: ZHP, ZHR, Stowarzyszenie Harcerskie i Skauci Europy, we współpracy z Muzeum Powstania Warszawskiego, zorganizowały w Warszawie **złot harcerski w 74. rocznicę Powstania Warszawskiego** pod hasłem „Dziś jest Pojutrze”. Harcerki i harcerze uczestniczyli w grach terenowych dla różnych kategorii wiekowych, podczas których mieli okazję poznać bliżej historię Powstania Warszawskiego oraz biografie poszczególnych powstańców. W programie uwzględniono pełnienie służby w miejscach pamięci oraz podczas licznych uroczystości, były też ogniska, harce i zabawy. W zlocie wzięło udział ponad 500 uczestników, w tym harcerze z Litwy i z Irlandii. Więcej czyt. na str. 32–33.

**1 sierpnia 2018 r.**

W Warszawie odbyły się centralne uroczystości z okazji **74. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego**. Uczestniczyli w nich przedstawiciele władz ZHP oraz pełniący służbę harcerki i harcerze. Na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach o godz. 18.00 harcerki z różnych organizacji spotkały się przy grobie harcmistrzyni Jadwigi Falkowskiej, aby uczcić pamięć tej wybitnej instruktorki.

**1–5 sierpnia 2018 r.**

Ponad 1000 uczestników **Rajdu Odkrywców** wędrowało 10 trasami 12 powiatów województwa pomorskiego, poznając piękno Kaszub i Powiśla, zwiedzając zabytki i miejsca związane z życiem wybitnych Polaków. Każda trasa miała swojego patrona. Przez pięć dni harcerki i harcerze przemierzali pieszo, rowerami i na kajakach ponad 1000 kilometrów, śledząc ciekawe wątki z życiorysów: króla Jana III Sobieskiego, generała Józefa Hallera, Józefa Wybickiego, gen. Mariusza Zaruskiego, Jana Heweliusza, admirała Arenda Dickmana, rodziny Wejherów, Paula Nipkowa, Antoniego Abrahama i bł. Doroty z Mątówów. Rajd zakończył się w Pucku wspólną akcją, w czasie której uczestnicy uczyli się, jak wykreować bohatera na miarę XXI wieku. W podsumowaniu rajdu wzięła udział naczelniczka hm. Anna Nowosad.

**6–16 sierpnia 2018 r.**

W Gdańsku na Wyspie Sobieszewskiej odbył się **Złot Związku Harcerstwa Polskiego** „Przyszłość zaczyna się dziś, nie jutro...” zorganizowany



z okazji 100. rocznicy powstania ZHP oraz 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę. Komendantem zlotu był hm. Karol Gzyl.

**31 sierpnia 2018 r.**

**Hufiec ZHP Lubliniec świętował nadanie imienia 74 Górnośląskiego Pułku Piechoty.**

W czasie uroczystości, w których uczestniczyli przedstawiciele władz lokalnych i harcerskich, nastąpiło odsłonięcie tablicy poświęconej harcerzom i harcerkom, którzy zginęli w czasie II wojny światowej. Uchonorowano również zasłużonych instruktorów i przyjaciół harcerstwa. Naczelniczka hm. Anna Nowosad wręczyła Laskę Skautową burmistrzowi miasta Olesno Sylwestrowi Lewickiemu.

**1 września 2018 r.**

– Ponad 200 harcerek i harcerzy z ZHP uczestniczyło w tradycyjnym **Zlocie Westerplatte** zorganizowanym przez Hufiec Gdańsk-Portowa oraz pełniło służbę reprezentacyjną, porządkową i medyczną w trakcie uroczystości pod Pomnikiem Obrońców Wybrzeża w 79. rocznicę wybuchu II wojny światowej. Przybyli o 4.45 na Westerplatte, by oddać hołd bohaterom walczącym za Ojczyznę. W obecności mieszkańców miasta, przedstawicieli najwyższych władz państwowych i samorządowych odczytane zostało „Przesłanie Westerplatte” – wspomnienie harcerzy poległych podczas walki w konspiracji i w działaniach wojennych. W uroczystościach

udział wzięła naczelniczka hm. Anna Nowosad, komendant Chorągwi Gdańskiej hm. Artur Glebko oraz drużyna sztandaro-wa Chorągwi.  
– W Warszawie odbył się Światowy **Zjazd Weteranów Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej** zorganizowany przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Najważniejszym momentem pierwszego dnia zjazdu było przekazanie na placu marszałka Józefa Piłsudskiego przez kombatantów przesłania wartości pielęgnowanych w II Rzeczypospolitej Polskiej najmłodszemu pokoleniu obecnej Polski. W imieniu ZHP odebrał je druh Michał Sikora, przyboczny w 4 Sochaczewskiej Drużynie Harcerskiej „Koniczyna”.

30 sierpnia 2018 r., przeżywszy 95 lat, jeden z budowniczych odradzającego się po roku 1956 harcerstwa **hm. Adam Kiewicz**. Doktor nauk politycznych, nauczyciel, działacz oświatowy i społeczny na Dolnym Śląsku, historyk harcerstwa, autor prac i podręczników metodycznych, od 1937 r. zastępowy i drużynowy, wychowawca wielu pokoleń instruktorów zuchowych, w latach 1956–1964 współtwórca i komendant Centralnej Szkoły Instruktorów Zuchowych im. Janusza Korczaka oraz Międzynarodowych Obozów Pokoju i Przyjaźni w Cieplicach Śląskich, 1967–1972 komendant Chorągwi Dolnośląskiej ZHP, 1983–1985 komendant Centralnej Szkoły Instruktorów Zuchowych w Oleśnicy, wieloletni członek Rady Naczelnej ZHP i przewodniczący Centralnej Komisji Instruktorskiej, długoletni przewodniczący Komisji Historycznej Chorągwi Wrocławskiej/Dolnośląskiej ZHP oraz członek Komisji Historycznej ZHP, autor fundamentalnej pracy „Harcerstwo w Polsce Ludowej”. Nauczyciel tajnego nauczania, nauczyciel i kierownik szkół podstawowych w Koźniewie Wielkim, Środkie Śląskiej i Cieplicach Śląskich, dyrektor IX LO we Wrocławiu, poseł na Sejm PRL w latach 1952–1956.

Odnznaczony m.in.: Krzyżem Komandorskim, Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotym Krzyżem „Za Zasługi dla ZHP”.

12 sierpnia 2018 r. w wieku 87 lat **hm. Danuta Bobek**, wieloletnia instruktorka Nieprzetartego Szlaku Główniej Kwatery i Chorągwi Krakowskiej ZHP, która każdą chwilę swojego życia oddawała potrzebującym. Z wykształcenia tancerka, instruktorka tańca i nauczycielka, zaangażowana bezgranicznie w kształcenie instruktorów do pracy z dziećmi niepełnosprawnymi, współtworzyła także program aktywności kulturalnej Chorągwi Krakowskiej, organizowała obozy, zimowiska, wycieczki, imprezy. Wspaniała mama i babcia, zawsze pogodna i pomocna. W harcerstwie od marca 1945 r. w 3 Krakowskiej Drużynie Harcerek im. R. Traugutta. Na zimowisku drużyny 3.01.1946 r. w Rabce złożyła Przyrzeczenie Harcerskie. W 1947 r. została skarbniczką I Hufca Żeńskiego w Krakowie. Do pracy harcerskiej powraca po reaktywowaniu ZHP w końcu 1956 r. W roku 1959 rozpoczyna pracę w Nieprzetartym Szlaku. Równocześnie jest członkiem Komisji Kultury (1960–70) a później Wydziału Kultury Chorągwi Krakowskiej. W tym czasie pisze i broni pracę dyplomową na temat „Śpiew w harcerstwie”. W latach 1979–85 była członkiem komendy Harcerskiego Festiwalu Młodzieży Szkolnej w Kielcach, brała czynny udział w działaniach i kursach Nieprzetartego Szlaku aż do roku 1996. Była przewodniczącą Rady Programowej przy Wydziale Nieprzetartego Szlaku Główniej Kwatery ZHP (1991–97) oraz pełniła wiele funkcji w Chorągwi Krakowskiej. W roku 2000 została członkiem-założycielem Stowarzyszenia Przyjaciół Harcerstwa w Krakowie. Poza harcerstwem działała społecznie w środowisku zamieszkania.

Odnznaczona została m.in. Krzyżem Oficerskim i Kawalerskim OOP, Złotym Krzyżem „Za Zasługi dla ZHP”, Złotą Odznaką „Za Pracę Społeczną dla miasta Krakowa”, Odznaką „Zasłużonego Działacza Kultury”. Otrzymała też – co niezwykle sobie ceniła – Order Uśmiechu.

## ZLOT „DZIŚ JEST POJUTRZE”

Jest taki dzień w roku, jest taka godzina tego dnia i jest jedna jedyna minuta, kiedy zamiera cała Warszawa. Nieważne jest wtedy, ile masz lat, na kogo głosowałeś w ostatnich wyborach i dokąd aktualnie się śpieszysz. Nieważne jest też, do której organizacji harcerskiej należysz. **Stajesz, oddajesz hołd poległym i tym, którzy przeżyli**, by opowiadać o dniach walki i męczeństwa, smutków i radości, młodzińskich marzeniach o wolności, poczuciu zwycięstwa i totalnej klęski, jedności, wspólnocie, braterstwie...

Z myślą o tym wszystkim tworzymy Zlot Harcerstwa „Dziś jest Pojutrze”. My – to znaczy cztery organizacje harcerskie (Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej, SHK „Zawisza” Federacja Skautingu Europejskiego, Stowarzyszenie Harcerskie oraz Związek Harcerstwa Polskiego) przy współpracy z Muzeum Powstania Warszawskiego i wsparciu m. st. Warszawy. W tym roku miałam okazję być komendantką zlotu z ramienia ZHP (komendantów co roku jest czterech – po jednym z każdej organizacji). Jak to jest tworzyć zlot, który ma na celu zatrzymanie na tę jedną minutę w roku nie tylko Warszawy, ale całej harcerskiej Polski i czy warto to robić?

Ekscytująco, fajnie i bardzo trudno zarazem. Kiedy do stołu siada czterech drużynowych, każdy z nich ma inny pomysł na poprowadzenie obozu. Kiedy do stołu siada czterech „drużynowych” z czterech różnych organizacji, to różnica w pomysłach wchodzi na zupełnie nowy poziom. Nie znamy siebie i nie znamy pozostałych organizacji, ich zwyczajów, możliwości i ograniczeń. Z jednej strony nie może być nic lepszego – mieszanka różnych stylów musi dać fajne efekty. Z drugiej sytuacja ta generuje wiele zabawnych, a czasami wyczerpujących kłopotliwych sytuacji.



Skauci Europy nie mogą nosić sprawności na mundurze i nie mają musztry (wbrew obiegowej opinii jednak podkreślam, że wiedzą, co to jest, a nawet potrafią stać na baczność), ZHR chce być jak najbliżej starego harcerstwa (takiego bez telefonów, komputerów czy innych udogodnień), SH pracę przy takiej imprezie uznaje za nagrodę i zezwala na nią tylko instruktorom, Skauci Europy nie mogą spać nie tylko w koedukacyjnych namiotach – o nie, oni muszą rozbić żeńskie namioty na drugim końcu miasteczka zlotowego, tak by męskie były naprawdę daleko. Jak jest u nas, wszyscy wiedzą, więc oszczędzę sobie opisywania ciekawostek.

Niby śmiesznie, ale co zrobić, żeby apel wyglądał ładnie skoro 1/4 uczestników nie ma apeli na co dzień? Jak rozdzielić te namioty, żeby było dobrze i czy da się poprowadzić 500-osobowy zlot bez telefonów? Zdobywać sprawności czy nie? A może od nas też powinni być wystawieni do pracy tylko instruktorzy?

Odpowiadam. Sprawności były i mają się świetnie, apele były trzy i wszyscy dali sobie radę ze stanieniem na baczność i spocznię, telefony nie przestawały dzwonić nawet na minutę, chłopców od

dziewcząt oddzielała nasza koedukacyjna organizacja, a przy zlocie z ramienia ZHP pracowały szesnastolatki w stopniu tropicielki.

Oczywiście wyzwania związanych z taką imprezą jest dużo więcej, jednak są one do pokonania. Warto wziąć udział w organizacji takiej imprezy chociażby po to, żeby nauczyć się współpracy z trudnymi partnerami (trudny nie znaczy niefajny, trudny – znaczy wymagający dyplomacji w osiągnięciu własnych celów), zobaczyć, jak ta wielka machina zwana obchodami rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego działa od środka i oczywiście nawiązać wiele przydatnych znajomości.

Co do samego zlotu uprzejmie donoszę, że atmosfera jest na nim naprawdę świetna, możecie poznać nie tylko harcerki i harcerzy z czterech organizacji, ale przede wszystkim historię Warszawy i co najważniejsze, cały czas możecie jeszcze poznać naszych bohaterów. To ważne, żeby zlot ten organizować zwłaszcza teraz, kiedy powstańców jest coraz mniej. Ważne jest też w moim odczuciu, aby większy nacisk w czasie kolejnych edycji położyć właśnie na spotkaniu z nimi.

W tym roku w czasie zlotu mogliście przejść kilka tras gier miejskich i uczestniczyć w grze po Kampinosie, wziąć udział w warsztatach artystycznych (tworzenie memów, taniec z szarfami, kaligrafia, chodzenie po linie itp.), spotkać się z Prezydentem RP i Premierem, służyć w czasie obchodów państwowych pomocą, posiedzieć przy ogniskach, zwiedzić warszawskie muzea, wziąć udział w międzyorganizacyjnym festiwalu, a na koniec odtańczyć całym zlotem belgijkę na terenie Parku Wolności przy Muzeum Powstania Warszawskiego.

Co będzie za rok? Na pewno więcej, lepiej i ciekawiej programowo, będzie jeszcze więcej harcerek i harcerzy, z którymi fajnie jest się poznać, więcej śpiewów i więcej pracy. Przede wszystkim jednak będą nadal powstańcy – i to powinno wystarczyć.

PWD. DAGMARA SCHULTA







## JEDNO TRUDNE SŁOWO

**T**o słowo zrobiło ostatnio w ZHP ogromną karierę. Wszystko przez przewodniczącego ZHR. Wypowiadając się o przeszłości i teraźniejszości naszej organizacji w trakcie konferencji na gdańskim zlocie użył słowa „miazmaty”. Dokładniej – mówił o „miazmatach przeszłości”, czyli z czasów sprzed roku 1990. Co to jest? O co chodzi? Zgodnie z przerośnym słownikowym znaczeniem tego słowa miazmat jest to „zły, demoralizujący wpływ, czynnik” albo „demoralizujące lub destrukcyjne czynniki”. A więc, rozumiejąc wprost wypowiedź hm. Grzegorza Nowika, przeszłość ZHP ma dziś na naszą organizację demoralizujący wpływ.

Taka interpretacja budzi ogromny sprzeciw. Milenialsi i kolejne młodsze pokolenie – najaktywniejsza kadra Związku – nie mają zielonego pojęcia, jakie to czynniki przeszłości mają (mogą mieć?) zły wpływ na pracę ZHP. Nawet jeżeli kadra ta dowie się (a dowiedzieć się powinna), że w drużynach HSPS mieliśmy duży procent harcerzy figurujących tylko na papierze, że promowano funkcjonowanie społeczno-politycznych klubów dyskusyjnych lub że w tychże drużynach oficjalnie noszono czerwone krajki z białym szlaczkiem, to co? Czy ta wiedza o harcerstwie lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku będzie destrukcyjnym czynnikiem wpływającym na instruktorów w młodym i w średnim już wieku? Czy ta wiedza będzie w przyszłości dla nich destrukcyjna? Przecież zlot w Spale i Zlot Grunwaldzki są dla nich taką samą historią.

Jednak w trakcie konferencji nie sprawdzałem słownikowego znaczenia tego słowa i... przyznałem Grzegorzowi rację. Bo w jednym się zgadzamy. Owa historia, owa przeszłość Związku (nie zawsze świetlana) tkwi w nas, instruktorach (tak, Grzesiu, tak) starszego pokolenia. Tkwią dobre i złe wspomnienia. Tych pierwszych jest oczywiście więcej, ale czasem przypominamy sobie te złe. I jeżeli mówić o miazmatach przeszłości w ZHP, to chciałbym tu jasno powiedzieć: mówmy o miazmatach przeszłości i w ZHP, i w ZHR. Bo przecież starsi instruktorzy ZHR (jakoś nie mówimy tego głośno)

wychowali się przed laty w ZHP i postanowili założyć z części drużyn Związku Harcerstwa Polskiego odrębną organizację. Ale organizację, która, o dziwo (nie, nie jestem zdziwiony) sięga korzeniami, tradycją do „naszego” Małkowskiego i „naszych” Szarych Szeregów. Oni poszli drogą rewolucyjną, my – drogą ewolucyjną. I my mamy dziś pozytywne tego efekty. Efektów pracy ZHR nie oceniam.

Tak się złożyło, że druh Grzegorz wychował się w tym samym hufcu, co ja. Obaj mniej więcej w tym samym czasie byliśmy szczepowymi. Robiliśmy swoje i czasem ponosiliśmy tego konsekwencje. Czasy były ciekawe, w organizacji (uwaga, piszę o naszym hufcu) duże znaczenie odgrywali funkcjonariusze partyjni. Czasem nas to drażniło, czasem partia doprowadzała do zwolnienia kogoś instruktora z funkcji (oczywiście trudno było być niepokornym) i ten miazmat przeszłości Grzegorz (wszak od lat członek ZHR) pamięta. Pamięta druha X, który zdjął go z funkcji, pamięta druha Y, która mu nie pomogła. I te miazmaty w Grzegorzku tkwią. Na zawsze. Miazmaty, czyli pamięć o naszej kłopotliwej wspólnej przeszłości. Trzeba przyznać, że ja czasem też obrywałem, choć z innych niż Grzegorz powodów.

Czas płynie. Ludzie się zmieniają. Zmieniają poglądy, postawy, zachowania. Ateista staje się osobą głęboko wierzącą (i na odwrót). Bijemy się w piersi i dostajemy rozgrzeszenie. Wyrok sądowy po jakimś czasie ulega zatarcu... My, instruktorzy harcerscy, nie potrafimy niektórych naszych zachowań z przeszłości zacząć analizować jako wydarzeń historycznych, lecz tkwią one w nas jako Grzegorzowe miazmaty. I tkwią (powtórzę to) w instruktorach obu organizacji. W instruktorach, a nie w organizacjach. Choć chyba nie mogę odpowiadać za ZHR – napiszę więc inaczej: owe miazmaty nie dotyczą ZHP. I może już pora, abyśmy wyciągając wnioski z przeszłych wydarzeń historycznych, mówili o przyszłości. To naprawdę ma sens.

---

HM. ADAM CZERTWERTYŃSKI

przypinka.pl



TO MIEJSCE CZEKA  
NA TWOJĄ REKLAMĘ

REKLAMA@CZUWAJ.PL

 **czuwaj**

**REDAKTOR NACZELNY:**

hm. Grzegorz Cątek  
naczelnym@czuwaj.pl  
501 GCALK

**ZASTĘPCY  
REDAKTORA NACZELNEGO:**

hm. Halina Jankowska  
misia@czuwaj.pl  
hm. Adam Czetwertyński  
adam@czetwertynski.pl

**KONTAKT Z REDAKCJĄ:**

ul. Konopnickiej 6, p. 103  
00-491 Warszawa  
czuwaj@zhp.pl  
twitter.com/CzuwajZHP  
ew. telefon: 22 33 90 759

**STALI WSPÓŁPRACOWNICY:**

hm. Lucyna Czechowska  
hm. Ewa Lachiewicz-Walińska  
hm. Hanna Musur-Bzdak  
hm. Tadeusz Perzanowski  
hm. Ryszard Polaszewski  
hm. Anita Regucka-Fleming  
phm. Piotr Rodzoch (foto)  
hm. Andrzej Sawuła

**Wydawca:**

Główna Kwatera ZHP

**Konto do wpłat na prenumeratę:**

4 Żywioty sp. z o.o.  
55 1140 1010 0000 5397 6800 1002



**Zdjęcia w numerze:**

Piotr Rodzoch, Grzegorz Cątek  
lub archiwum redakcji,  
pozostałe – wg podpisów

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych,  
zastrzega sobie prawo skracania i adiacji tekstów  
oraz zmiany ich tytułów i śródtytułów.  
Redakcja nie płaci honorariów autorskich  
– wszystkie teksty i zdjęcia powstają społecznie.  
Nadesłanie tekstu jest równoznaczne  
z akceptacją powyższych zasad.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

Nakład: 800 egz.

REKLAMA SPOŁECZNA – BEZPŁATNA



www.dziecisos.org

Lekcje życia  
odrabiam sam

Wojtuś, 8 lat



Opuszczone i osierocone dzieci zaczynają życie bez rodziców.  
Nie czują się kochane, nie czują się potrzebne.  
Za mamą i tatą tęsknią każdego dnia.  
Trudno wtedy odrabiać lekcje, ale jeszcze trudniej iść przez życie.

Pomóż nam otoczyć porzucone dzieci miłością w zastępczych  
rodzinach SOS i wyrównać ich szanse edukacyjne.

Prosimy, przekaż darowiznę na konto 07 1240 6247 1111 0000 4975 0683  
i pomóż na [www.dziecisos.org](http://www.dziecisos.org)

Patronat medialny





# PLAKIETKI

DLA DRUŻYNY, SZCZEPU BĄDŹ HUFCA



WYŚLIJ POMYSŁ NA  
[hafty@4zywioly.pl](mailto:hafty@4zywioly.pl)

**4**  
żywioly

CENTRALNA  
SKŁADNICA  
HARCERSKA